

ANNA FASTNACHT-STUPNICKA

Ksiądz dr Władysław Komornicki

Jego nazwisko nie występuje na większości tablic upamiętniających mord profesorów lwowskich, bo — jak uzasadniano — nie był profesorem. Nieliczne i zdawkowe są wzmianki o nim nawet w tak poważnych i wyczerpujących opracowaniach, jak *Każń profesorów lwowskich* Zygmunta Alberta¹ czy *Noc morderców* Dietera Schenka². Próżno szukać tego nazwiska wśród *Sylwetek uczonych polskich pomordowanych we Lwowie w lipcu 1941*, opracowanych przez Wandę Wojtkiewicz-Rok³ czy w wydanym kilka lat temu trójjęzycznym albumie IPN *Każń Profesorów Lwowskich. Wzgórza Wuleckie 1941*⁴, choć niewątpliwie ks. dra Władysława Komornickiego, mimo młodego wieku i niewielkiego jeszcze dorobku naukowego, należałoby do naukowców zaliczać. „W imię prawdy historycznej powinien być wymieniany” — apelował swego czasu prof. Tadeusz Riedl⁵. Ksiądz Komornicki był doktorem teologii, przygotowywał habilitację, jako zastępca profesora wykładał na Tajnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1939/1940 i 1940/1941. Tytułu profesora nie miał też Tadeusz Boy-Żeleński (stanowisko kierownika katedry historii literatury francuskiej na lwowskim uniwersytecie powierzyli mu Sowieci w 1939 r.), zawsze jednak i bez wątpliwości jest podawany razem z zamordowanymi profesorami. Oczywiście trudno równać sławnego pisarza z mało znanym księdzem, niemniej jest w tym rozróżnieniu odstępstwo od przyjętej zasady. Nawet Kościół nie kwapi się, by przywrócić należną księdzu Komornickiemu pamięć, mimo iż zapowiadał się on jako wnikliwy biblista i wysokiego formatu duchowny,

¹ Z. Albert, *Każń profesorów lwowskich. Lipiec 1941*, Wrocław 1989.

² D. Schenk, *Noc morderców. Każń profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. P. Zarzycka, Kraków 2011.

³ W. Wojtkiewicz-Rok, *Sylwetki uczonych polskich pomordowanych we Lwowie w lipcu 1941*, [w:] Z. Albert, *op. cit.*

⁴ S. Bogaczewicz et al., *Każń Profesorów Lwowskich. Wzgórza Wuleckie 1941*, Wrocław 2011.

⁵ T. Riedl, *We Lwowie. Relacje*, Wrocław 1996, s. 21.
Wrocławskie Studia Wschodnie 20, 2016

wzór szlachetnej postawy i głębokiej wiary. Miał niespełna 30 lat, gdy zginął na Wzgórzach Wuleckich razem z profesorami i ich rodzinami.

Autorzy wielu publikacji powtarzają błędne informacje o pokrewieństwie księdza Komornickiego z żoną prof. Tadeusza Ostrowskiego. Na przykład w książce Zygmunta Alberta mamy, że brat księdza „był ożeniony z jedną z córek pani Ostrowskiej z pierwszego małżeństwa”⁶, w innym miejscu tejże pozycji, że to „siostrzeniec również zamordowanej profesorowej Ostrowskiej”⁷, ks. Stanisław Bizuń podaje, że żona profesora Ostrowskiego była „kuzynką”⁸ księdza Władysława, powtarzają ten błąd inni autorzy, jak prof. Jan Draus w biogramie zamieszczonym w książce o uniwersytecie lwowskim⁹. Jeszcze inna wersja rzekomego pokrewieństwa znalazła się na pomniku postawionym w latach dziewięćdziesiątych na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie z inicjatywy miejscowych Polaków, mianowicie „szwagier wnuczki”. Żaden z przytoczonych wyżej stopni pokrewieństwa czy powinowactwa nie jest prawdziwy. Jedyne co łączyło profesorową Jadwigę Ostrowską ze Szczuków *primo voto* Downarowiczową z rodziną księdza to małżeństwo jej córki Jadwigi z domu Downarowicz zawarte przed wojną z Wiktoorem Rozwadowskim, kuzynem księdza Komornickiego ze strony matki. Natomiast wspomniany w książce Zygmunta Alberta brat, Stefan Komornicki, owszem, ożenił się z drugą córką pani Ostrowskiej z pierwszego małżeństwa, Krystyną, ale dopiero po wojnie, osiem lat po śmierci księdza. Trudno więc mówić o jakimkolwiek jego pokrewieństwie z panią Ostrowską. Dobitnie podkreśla to w naszej rozmowie Ewa Komornicka-Medyńska, najlepiej przecież zorientowana w relacjach rodzinnych.

Niezgodna z prawdą jest również informacja zawarta w relacji Marii Panek, według której „ksiądz uciekł z Warszawy w 1940 r. przed hitlerowcami”¹⁰, co powtarzają inni autorzy, na przykład Maria Pawłowiczowa, stwierdzając, że ks. Komornicki „w poczuciu obowiązku pojechał z Warszawy na uczelnię macierzystą do Lwowa”¹¹. Pobytu w Warszawie nie potwierdzają żadne dokumenty. Ze źródeł rodzinnych wynika jednoznacznie, że ksiądz

⁶ Z. Albert, *op. cit.*, s. 38, 348.

⁷ Artykuł Władysława Żeleńskiego z „Wiadomości”, [w:] Z. Albert, *op. cit.*, s. 328.

⁸ S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939–1945*, Lublin 1994, s. 93.

⁹ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.

¹⁰ Z. Albert, *op. cit.*, s. 348.

¹¹ M. Pawłowiczowa, *Ksiądz Władysław Komornicki i ksiądz Stanisław Frankl. Dwaj profesorowie lwowscy, o których należy pamiętać*, [w:] *Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich. Wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, A. Ratuszna, E. Żurawska, Katowice 2012, s. 25; powtórzenie błędnej informacji nie umniejsza licznych walorów tego artykułu.

w 1939 r. spędził wakacje w majątku Bukówna, tam zastał go wybuch wojny i stamtąd — po aresztowaniu ojca i pozbawieniu rodziny własności ziemskiej przez reżim sowiecki — w listopadzie 1939 r. przeniósł się z matką i rodzeństwem do Lwowa.

Nieściskości i przekłamania w przytoczonych wyżej publikacjach wydają się niewinne przy kuriozalnym wprost biogramie ks. Władysława Komornickiego zamieszczonym w obszernej (liczącej 1199 stron) i nowatorskiej pracy prof. Krzysztofa Jasiewicza. W oparciu o relację Ewy Bączkowskiej (kuzynki księdza ze strony matki), jak widać słabo zorientowanej, nie zweryfikowawszy podanych przez nią informacji, napisał: „Aresztowany ok. 1940 przez NKWD we Lwowie wraz z prof. Ostrowskim i jego żoną. Rozstrzelani w okolicach Lwowa. Miejsce pochówku nieznane”¹². Rok urodzenia też podano błędnie: „ok. 1918” zamiast 1911.

Dzięki uprzejmości bratanicy księdza, pani Ewy Komornickiej-Medyńskiej (córci Jerzego Komornickiego), która udostępniła rodzinne archiwum zawierające wspomnienia i listy, w tym również pisane ręką księdza Władysława, można nie tylko zweryfikować wiele danych, lecz przede wszystkim odtworzyć nieznane fakty z jego życia, przybliżyć charakter, poznać losy rodziny. Pomocne są wzmianki w publikowanych i niepublikowanych wspomnieniach osób, które go znały w latach przedwojennych bądź w okresie pierwszej okupacji sowieckiej. Wiele udaje się wyjaśnić w oparciu o materiały zachowane w Archiwum abpa Eugeniusza Baziaka w Krakowie. Budowanie biografii na podstawie rozproszonych źródeł, wydobywanie z cienia osobowości mało znanego człowieka przypomina wszelako układanie rozsypanej mozaiki, której obraz wyłania się stopniowo, zaskakując czasami barwą i głębią wyrazu.

Nieliczne zachowane zdjęcia — jedno rodzinne z braćmi, inne oficjalne, legitymacyjne, wszystkie już z okresu kapłaństwa, bo na każdym występuje w sutannie — pokazują młodego mężczyznę o delikatnych rysach, jeszcze chłopięcym zarysie ust i dojrzałym, poważnym, na niektórych zdjęciach z odcieniem smutku, spojrzeniu. Można go też zobaczyć słowami lwowskiej, potem emigracyjnej poetki Beaty Obertyńskiej, w której domu podczas okupacji sowieckiej potajemnie uczył dzieci religii:

Książd Władek jest młody i niebotycznie wysoki. Jest profesorem teologii w duchownym seminarium, ale teraz, dla władz tylko laborantem w instytucie bakteriologicznym. Ma dwa doktoraty, dwadzieścia kilka lat, duże zimne ręce i wielkie, gorące serce. Kiedy zaczyna wykład, jasne, dziecinne, niebieskie oczy ciemnieją mu od rozszerzonych źrenic. Mówi wolno, wyraźnie, w skupieniu. Wie, że mówi do dzieci, nie do kleryków. Te same wielkie, nieśmiertelne prawdy trzeba mu mieścić w zupełnie innych, pomniejszych słowach¹³.

¹² K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995, s. 477.

¹³ B. Obertyńska, *W domu niewoli*, Londyn 1988, s. 23.

Wśród materiałów rodzinnych zwracają uwagę poźółkłe, kruche kartki, na których zamasztyłym pismem niemłodej już ręki stryjenka Józefa z Komornickich Podleska na prośbę matki księdza skreśliła parę wspomnień „z życia tego jasnego Anioła, podpory naszej i pocieszyciela w ciężkich latach 1939–40 i 41 roku”. Przywołuje w nich pierwszą mszę świętą, którą odprawił w Krakowie zaraz po święceniach: „Sama postać wzbudzała największą sympatię — w dziecinnej twarzy niebiańskie zapatrzenie i odbicie duchowej czystości serca, równocześnie jednak silnej woli”¹⁴. I podobnym charakterem pisma, na równie poźółkłych ze starości kartkach, wspomnienie jej córki Józefy Podleskiej (Józieni) z czasów okupacji sowieckiej, kiedy podczas pobytu w szpitalu miała sposobność widzieć swojego kuzyna ks. Władeczka, tak go nazywa, w jego codziennej pracy wśród chorych:

Charakter jego kapłański wiadomym był na klinice tylko nielicznym wtajemniczonym, np. pracującym tamże jako pielęgniarki siostram miłosierdzia, odkrycie go bowiem groziło więzieniem lub wywiezieniem w głąb Rosji. A jednak ten młody sanitariusz, pogodny, promienny, taką miał w sobie powagę i godność, że inteligentniejsze z pośród Rosjanek chorych i sanitariuszek zwracały uwagę na niezwykłość Jego osobowości¹⁵.

Dodajmy do tej charakterystyki słowa bpa Wincentego Urbana, który był rówieśnikiem księdza, kolegą z seminarium: „Ks. Komornicki był to jeden z najszlachetniejszych kapłanów wychowanych przed rokiem 1939 w Seminarium Duchownym we Lwowie, gorliwy i przykładowy”¹⁶ oraz opinię ks. dra Stanisława Bizunia, który od sierpnia 1939 r. pełnił funkcję wicerektora Seminarium Duchownego we Lwowie:

Wykładał u nas nauki biblijne. Był to bardzo dobry, uczynny i serdeczny kapłan. [...] Gdy wojna wybuchła, przebywał w Polsce na wakacjach i już z nami pozostał we Lwowie¹⁷.

Dodajmy jeszcze wspomnienie stryja, imiennika, Władysława Floriana Komornickiego, który zwraca uwagę na przejawiające się już w dzieciństwie małego „Wawy” (tak nazywa swojego bratanka) cechy charakteru: uległość, ustępliwość i zgodliwość, które nie hamowały jednak „zdecydowanie wyraźnej Jego indywidualności i poczucia własnej wartości, które potem zawsze cechowały Jego krótki żywot”¹⁸. Ten właśnie rys charakteru, poczucie własnej wartości, będzie można rozpoznać w cytowanym niżej liście do arcy-

¹⁴ Wspomnienie Józefy z Komornickich Podleskiej, *Na życzenie matki...*, Kraków, luty 1946, rps, arch. rodz. We wszystkich cytowanych listach i wspomnieniach zachowano oryginalną pisownię.

¹⁵ Wspomnienie Józefy (Józieni) Podleskiej, *Z mojej strony...*, rps, arch. rodz.

¹⁶ W. Urban, *Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983, s. 27.

¹⁷ S. Bizuń, *op. cit.*, s. 113.

¹⁸ W.F. Komornicki, *Wspomnienie o Księdzu Doktorze Władysławie Komornickim*, Kraków styczeń 1946, mps, s. II, arch. rodz.

biskupa, gdy w bardzo uprzejmej formie, w tonie niepozabawionym pokory i posłuszeństwa, ale zarazem pełnym godności i rodowej dumy, da wyraz swoim oczekiwaniom związanym z wyjazdem do Rzymu.

Książd Władysław Komornicki pochodził z rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Nałęcz, jednym z najstarszych w polskiej heraldyce. Zanim utrwaliła się odmiejscowa forma nazwiska, przodkowie Komornickich pisali się „z Komornik”; znany jest dokument z 1409 r. mówiący o daniu w zastaw przez króla Władysława wsi Wróblów w ziemi wieluńskiej szlachetnemu Tomkowi z Komornik. Z czasem jego potomkowie nabywali nowe włości i już w XVII wieku ośrodkiem rodzinnym stały się Rzeki w powiecie radomskim.

Podczas II wojny światowej spłonęło w Warszawie wiele materiałów gromadzonych z myślą o opracowaniu monografii rodziny, przepadły dokumenty i domowe archiwa. Opracowania historii rodu w oparciu o ocalałe źródła i biografie krewnych podjął się po wojnie dalszy kuzyn księdza Komornickiego (mieli wspólnego pradziadka), Stanisław Nałęcz-Komornicki, żołnierz powstania warszawskiego, potem 1 Armii Wojska Polskiego, z wykształcenia historyk, oficer Wojska Polskiego usunięty ze służby w 1975 r. za publikacje o AK, 20 lat później mianowany generałem brygady w stanie spoczynku. Pracę nad tekstem, który miał zamiar w przyszłości uzupełniać, zakończył w pierwszych dniach kwietnia 2010 r. Zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia. Książkę wydał syn, Tomasz Komornicki¹⁹.

Gdy na świat przychodził Władysław, mijało dokładnie sto lat od śmierci jego prapradziadka, Jana Komornickiego (1737–1811), właściciela kilku majątków (w tym Rzek) w Kaliskiem, łowczego radomskiego i wieluńskiego. Pamięć o nim wciąż jest żywa w rodzinie. Ożenił się z Rozalią Madalińską, siostrą generała Antoniego Madalińskiego, posła na Sejm Czteroletni, jednego z przywódców insurekcji kościuszkowskiej (przedstawia go Panorama Racławicka w grupie jeźdźców tuż za naczelnikiem Kościuszką). Młodzi małżonkowie także byli zaangażowani w działania powstańcze; według przekazów rodzinnych Rozalia urodziła pierworodnego syna w saniach podczas kurierskiej wyprawy, gdy na zlecenie brata przewoziła poufne informacje. Nas bardziej interesuje drugi syn, Stanisław Florian Komornicki (pradziadek księdza), który przeniósł się z Rzek do Sidziny koło Krakowa. Jego wnuczka Aniela twierdziła, że był lekkich obyczajów: „Używał życia, polował, grał w karty i uganiał się za kobietami”²⁰. Jednak dla potomnych ważniejszy stał się jego ożenek z Józefą Dzwonkowską, córką Teodora Anzelma Dzwonkowskiego — pamiętnikarza, podróżnika, który w XVIII wieku opły-

¹⁹ S. Nałęcz-Komornicki, *Komornicy 1410–2010*, Warszawa 2011; wprowadzenie i notę biograficzną autora napisał Tomasz Komornicki.

²⁰ A. Komornicka, *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*, [w:] M. Komornicka, *Listy*, zebrał i opracował E. Boniecki, Warszawa 2011, s. 13.

nał całe Indie Wschodnie na holenderskiej fregacie. Dzwonkowski należał do postaci znanych i majątnych, posiadał między innymi kamienicę Hetmańską przy krakowskim Rynku, upamiętnia go epitafium w kościele Mariackim w Krakowie. Po II wojnie światowej prof. Tomasz Komornicki (kuzyn księdza), syn doc. Stefana Saturnina Komornickiego z Krakowa, porządkując papiery po rodzicach, znalazł w bibliotecznej szafie rękopis z napisem na okładce: *Pamiętka po ojcu dla Józefy z Dzwonkowskich Komornickiej*. Razem ze wspomnianym wyżej gen. Stanisławem Nałęcz-Komornickim przygotował ten tekst do druku²¹.

Pradziadowie, Stanisław Florian i Józefa z Dzwonkowskich, przenieśli się do Grabowa nad Pilicą, do majątku, który otrzymała Józefa w wianie, i tam dorastały ich dzieci. W 1863 r. trzej synowie wzięli udział w powstaniu styczniowym: Władysław (stryjeczny dziadek księdza), adiutant pułkownika Kononowicza, zginął dopadnięty przez wroga po rozbiciu oddziału — jego śmierć opisała Zofia Kossak-Szczucka w *Dziedziectwie*²², Augustyn został osadzony po powstaniu w warszawskiej Cytadeli, Stanisław (dziadek księdza) w obawie przed represjami przeniósł się do zaboru austriackiego, gdzie kupił majątek Zawadka pod Kałuszem w województwie stanisławowskim. Tam założył rodzinę, dając początek zawadeckiej gałęzi Komornickich.

Zatrzymajmy się jeszcze przy gałęzi grabowskiej, aby odnotować, że córką uwięzionego w Cytadeli Augustyna (który po finansowej interwencji rządcy majątku uniknął zsyłki na Sybir i wrócił do Grabowa) była Maria Komornicka (kuzynka ojca księdza), sławna w okresie młodopolskim poetka, pisarka, tłumaczka i krytyczka literacka. Jej owiany legendą życiorys, burzliwe małżeństwo z poetą Janem Lemańskim, problemy natury psychicznej, a przede wszystkim zmiana tożsamości płciowej, na skutek czego zaczęła się uważać za Piotra Własta (nawet listy do matki podpisywała: Piotr Odmieniec Włast, używając formy rodzaju męskiego), budziły kiedyś sensację, konfundowały rodzinę. Po swej „odmianie” wycofała się z życia literackiego, popularność ekspresjonistycznej poetki z czasem przebrzmiała. Ostatnio znów obudziła zainteresowanie, czego wyrazem jest wydanie jej listów²³ z wstępem Anieli Komornickiej. Grabów, w którym wychowało się parę pokoleń Komornickich, został doszczętnie zniszczony podczas II wojny światowej; dwór nie istnieje, została tylko kwatera grobów rodzinnych na miejscowym cmentarzu.

Wróćmy do Zawadki i Stanisława Komornickiego (dziadka księdza), którego tak oto scharakteryzowała Aniela, siostra przedstawionej przed chwilą

²¹ T.A. Dzwonkowski, *Pamiętniki czyli Pamiętka po ojcu dla Józefy z Dzwonkowskich Komornickiej*, Warszawa 1985.

²² Z. Kossak-Szczucka, *Dziedziectwo*, cz. III, Warszawa 2014, s. 766–767.

²³ M. Komornicka, *Listy*.

poetki: „Stryj Stanisław zawsze na mnie robił wrażenie pięknego, opanowanego drapieżnika, gotowego do skoku tygrysa”²⁴. W nowym miejscu osiedlenia szybko zyskał uznanie okolicznej szlachty, wybrano go marszałkiem powiatowym. W 1869 r. poślubił Zofię Helenę Słonecką (to dla niej w przyszłości odprawi ks. Władysław mszę prymicyjną w Krakowie). Z ich dziewięciorga dzieci przybliżmy te osoby, które będą później przewijać się w biografii księdza: Wojciech (ojciec) — ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą we Freisingu (Bawaria), ożenił się z Anielą Rozwadowską z Babina, kuzynką generała Tadeusza Rozwadowskiego; Władysław Florian (stryj) — napisał po wojnie wspomnienia, które dostarczają wielu informacji o życiu księdza; Stefan Saturnin (stryj) — historyk sztuki, muzeolog, taternik, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego aresztowany w 1939 r. w ramach Sonderaktion Krakau, poślubił Marię Götz-Okocimską, której list do księdza poznamy niżej; Zofia Łucka (stryjenka) — była żoną właściciela dóbr Sarny na Wołyniu, zachował się list księdza wysłany do niej z Rzymu; Józefa Podleska (stryjenka) — jej wspomnienia oraz jej córki Józieni w istotny sposób przybliżają sylwetkę księdza.

Władysław, syn Wojciecha i Anieli z Rozwadowskich, przyszedł na świat 10 listopada 1911 r. jako trzecie dziecko, a raczej piąte, jeśli liczyć przedwcześnie zmarłe. Państwo Komorniccy mieli liczne potomstwo, w sumie urodziło się dziewięcioro dzieci, wychowało sześcioro. Tempo narodzin komentowano z poczuciem humoru: Aniela, namiętna brydżystka, rodzi między jednym a drugim robrem, po czym gra dalej. Pierwsza przysłała na świat córka Maria (1908–1975), potem pięciu synów: Andrzej (1910–1970), Władysław (1911–1941), Franciszek Ksawery (1913–1990), Stefan (1914–1975) i Jerzy (1919–2004), przy czym każdy chłopiec oprócz pierwszego imienia miał nadane na chrzcie również Maria Józef. Na ogół używali tylko pierwszego. Z zachowanych pism Władysława Komornickiego tylko na nielicznych widnieje podpis z trojgiem imion. Zwyczajem kresowym każde dziecko miało swoje przezwisko lub zdrobnienie: Maria — Maryna, Maryńcia, Andrzej — Jędrus, Władysław — Wawa, Wawajko, Franciszek — Fufecio, Stefan — Pipcio, Jerzy — Ciapcio, Juryło. W rodzinnych rozmowach przetrwały te formy do dziś. Głęboka więź i okazywana sobie nawzajem pomoc cechowały to rodzeństwo przez całe życie, mimo że powojenne losy rozrzuciły wszystkich po świecie. Ukształtowały ich rodzinne wzorce i wyniesione z domu wartości. Stryjenka Józefa z Komornickich Podleska, pisząc o dzieciństwie Władysława, wskazała jeden z autorzytetów:

wykołysany przez babkę po kądzieli, Marię z Szymanowskich Rozwadowską, która Mu bezwątpienia przekazała wysokie zalety charakteru, rozum wybitny i głęboką pobożność. Niewie-

²⁴ *Ibidem*, s. 15.

le już nas z najstarszego pokolenia pamięta dziś, jaką czcią otaczana była pani Rozwadowska z Babina, w rodzinie, sąsiedztwie i całym wschodnim ziemiaństwie²⁵.

W tymże Babinie (powiat Kałusz) kilkadziesiąt lat wcześniej przyszli na świat bliscy krewni księdza po kądzieli: Tadeusz Rozwadowski, kuzyn matki, oraz Jan Emanuel, jej brat. Tadeusz Rozwadowski, aczkolwiek od dawna wypierany z naszej historycznej pamięci, pozostaje postacią znaną i cenioną: generał broni, w latach 1918 i 1920 szef Sztabu Generalnego WP, faktyczny autor planu bitwy warszawskiej, co z biegiem lat zostało zdezawuowane dość skutecznie, przeciwnik Piłsudskiego, uwięziony po przewrocie majowym, podczas którego dowodził wojskami rządowymi. Natomiast prawie w zupełne zapomnienie popadł Jan Emanuel Rozwadowski, prawnik z tytułem doktora i habilitacją z ekonomii politycznej, aktywny działacz niepodległościowy związany ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym, członek tajnej Ligi Narodowej, uczestnik pertraktacji politycznych przygotowujących przebudowę Europy Środkowej po I wojnie światowej. Można więc śmiało powiedzieć, że nie tylko szlachetna babka, lecz także inne wzorce rodzinne kształtowały młodych Komornickich. I młodych Rozwadowskich, by wspomnieć tylko o Wincentym Jordan Rozwadowskim (kuzynie księdza) pseudonim „Pascal”, synu Jana Emanuela: skończył Wyższą Szkołę Handlową we Lwowie, podczas wojny był jednym z twórców polskiego wywiadu na terenie Francji i pełnił kierownicze funkcje w sieci wywiadowczej (o jego wojennych zasługach mówią otrzymane odznaczenia: Croix de Guerre, krzyż *Virtuti Militari*, francuska Legia Honorowa, Order Imperium Brytyjskiego), po wojnie wyemigrował do Południowej Afryki, gdzie zaangażował się w polityczną działalność antyrasistowską. Przed wojną odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, tej samej, w której kilka lat wcześniej służył jego kuzyn Władysław przed pójściem do seminarium.

Działania I wojny światowej, następnie wojna polsko-bolszewicka i zagrożenie ze strony zagonów armii Budionnego spowodowały, że państwo Komorniccy byli zmuszeni do wielokrotnej zmiany miejsca zamieszkania. Gdy majątek Babin po trzykrotnym przejściu frontu wojennego został kompletnie zniszczony, przenieśli się do zakupionego majątku Podłuże pod Stanisławowem — tam Władysław uczęszczał do „II i III klasy normalnej”, jak podał w *Curriculum vitae*²⁶. Po dwóch latach przenieśli się do Łagiewnik, wówczas podkrakowskiej wsi, gdzie Wojciech Komornicki (ojciec) wydzierżawił mały majątek. Władysław kontynuował tutaj naukę przez rok. Tego okresu dotyczy wspo-

²⁵ Wspomnienie Józefy z Komornickich Podleskiej, *op. cit.*

²⁶ W. Komornicki, *Curriculum vitae* dołączone do pisma skierowanego do Kurii Metropolitarnej we Lwowie 31 stycznia 1931 r.; AEB Kr., A. Pers. ks. Władysław Komornicki.

mnienie stryjenki: „Mały chłopaczek uczył się już — wielkie miał trudności w czytaniu — powiedział mi wtedy: »Czytanie idzie mi ciężko, ale muszę pokonać«. Szybko pokonał»²⁷. Następnym etapem edukacji to Lwów, w którym państwo Komornicy osiedlili się w 1921 r. i gdzie Władysław przez osiem lat uczęszczał do Gimnazjum Państwowego IX Imienia Jana Kochanowskiego we Lwowie przy ulicy Chocimskiej²⁸. Brat Jerzy opowiadał w audycji radiowej:

Nauka przychodziła mu z łatwością, co wraz z pilnością i pracowitością zyskało mu opinię bardzo dobrego ucznia. Był lubiany i szanowany przez kolegów i nauczycieli. Fizycznie sprawny lubił uprawiać sporty szkolne, głównie grę w piłkę ręczną. Typowany był do publicznych występów szkolnych, a w ramach Przynależenia Wojskowego prowadził kilkakrotnie defiladę swojego gimnazjum w trakcie uroczystości państwowych. Maturę zdał w 1929 roku z odznaczeniem²⁹.

Wtedy rodzina mieszkała już poza Lwowem, w województwie stanisławowskim. W 1928 r. państwo Komornicy za radą swego kuzyna Władysława Dzieduszyckiego (ojca Tunia Dzieduszyckiego) kupili majątek Bukówna nad Dniestrem, w powiecie tłumackim, liczący 600 hektarów, z czego tylko 50 hektarów obejmowały pola uprawne, resztę pokrywały lasy, głównie bukowe. W opisie Jerzego Komornickiego:

Dwór drewniany, niewielki (200 m²), kryty gontem. Pokoi użytkowych 9, w tym 1 na piętrze. Częściowo podpiwniczony. Parku nie było. Od strony północnej i wschodniej dom okalał przepiękny bukowy las (stąd nazwa). [...] Kraina polowań, raj dla myśliwych. W zimie odbywały się polowania, znane w okolicy. Głównie na dziki, lisy i jelenie³⁰.

Dwór nie istnieje. Miejsce po nim rozpoznał Jerzy Komornicki po starych bzach, gdy odwiedził Bukównę wiele lat po wojnie. Dzięki ojcu, Wojciechowi Komornickiemu, znana jest prehistoria tych terenów. Kiedy bowiem przeprowadzał lustrację lasów w nabytych włościach, spostrzegł „na grzbiecie wzgórza regularne wzniesienia usytuowane półkolistym w systemie trójkowym”³¹. Przypuszczając, że są to kurhany, zwrócił się do Zakładu Prehistorii UJK we Lwowie z sugestią przeprowadzenia wykopalisk archeologicznych. Nie zlek-

²⁷ Wspomnienie Józefy z Komornickich Podleskiej, *op. cit.*

²⁸ Władysław Komornicki w *Curriculum vitae* podaje, że uczęszczał do tegoż gimnazjum od roku szkolnego 1920/1921, co jest pomyłką, ponieważ maturę zdał w 1929 r., a nauka trwała osiem lat, czyli musiał zacząć w roku szkolnym 1921/1922; potwierdza tę datę we wspomnieniach Jerzy Komornicki, ponadto nie ma nazwiska Komornicki w wykazie uczniów w *Sprawozdaniu Dyrekcji Gimnazjum Państwowego IX Imienia Jana Kochanowskiego za rok szkolny 1921, Lwów 1921.*

²⁹ J. Komornicki, *Wywiad dla Katol-Radia Rodzina na temat ks. dr Władysława Komornickiego*, prelekcja wygłoszona 12 marca 1999 roku w Rozgłośni Archidiecezji Wrocławskiej Katolickie Radio Rodzina, mps, arch. rodz.

³⁰ Praca zbiorowa członków Oddziału Dolnośląskiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, *Tu są nasze korzenie*, Wrocław 2000, s. 59.

³¹ J. Komornicki, bez tytułu, mps, arch. rodz.

ceważono jego przypuszczeń. Podczas badań podjętych w 1932 r. i ponownie w 1937 przekopano w sumie trzynaście kurhanów datowanych na około 1300 rok p.n.e. Wykonano plan całej nekropoli, dokumentując czterdzieści sześć obiektów. W artykule omawiającym wyniki badań i znalezione w kurhanach przedmioty wyrażono słowa uznania:

Na specjalne podkreślenie zasługuje tu obywatelskie stanowisko i duże zrozumienie właściciela Bukównej p. Wojciecha Komornickiego, wielkiego entuzjasty prehistorii, dzięki czemu badania doszły do skutku. Przy tej sposobności pozwalam sobie na tym miejscu złożyć W Panu Wojciechowi Komornickiemu najserdeczniejsze podziękowania za uprzejmość i gościnę w dworze³².

Badania rozpoczęte dzięki Wojciechowi Komornickiemu ponad osiemdziesiąt lat temu nadal budzą zainteresowanie archeologów. W lipcu 2010 r. na podstawie umów między Instytutem Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Instytutem Archeologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie oraz Przykarpackim Narodowym Uniwersytetem w Iwano-Frankowsku (dawniej Stanisławów) podjęto znowu badania wykopaliskowe w Bukównej (obecnie Bukivnej), prowadzone w ramach projektu Narodowego Centrum Kultury, pod hasłem „Elitarna nekropola kultury komarowskiej nad Dniestrem”. Z polskiej strony kieruje nimi prof. Przemysław Makarowicz, który określa cmentarzysko kurhanowe w Bukównej jako „jedną z ważniejszych nekropoli komarowskiej wersji trzińskiego kręgu kulturowego”³³. Eksploracja cmentarzyska przed wojną fascynowała całą rodzinę Komornickich, zwłaszcza śledzących te prace chłopców, o czym wspominał najmłodszy z rodzeństwa, Jerzy³⁴. W mniejszym zapewne stopniu Władysława, który w tym czasie już studiował we Lwowie i nie uczestniczył w codziennym życiu domu.

Maturę zdał w 1929 r. Kończyło się dzieciństwo, zapadały decyzje o dalszej drodze. Spójrzmy więc jeszcze na młodzieńcze lata przez pryzmat rodzinnych opowieści przekazanych następnemu pokoleniu. Ewa Komornicka-Medyńska mówi:

³² I. Siwkówna, *Tymczasowe wyniki badań terenowych w Bukównej, pow. tłumacki*, „Z Orlchani Wieków” XIII, 1938, maj–czerwiec, z. 5–6, s. 67.

³³ P. Makarowicz, S. Lysenko, I. Kočkin, *Wyniki badań cmentarzyska kultury komarowskiej w Bukivnej nad górny Dniestrem w 2010 roku*, „Materiały Archeologiczne” XXXIX, 2013, s. 103; w publikacji tej autor błędnie podał imię dawnego właściciela majątku: Władysław zamiast Wojciech Komornicki, błędny jest również rok publikacji Siwkówny: 1937 zamiast 1938.

³⁴ Jerzy Komornicki w notatce na temat wykopalisk wspomina o znalezieniu dobrze zachowanego kośćca niedźwiedzia, który dla młodych chłopców był najbardziej interesujący. Podaje także, powołując się na rozmowę z geologiem Konstantym Głazewskim, że wszystkie wykopane przedmioty zostały przewiezione do Lwowa, opisane i skatalogowane, po czym z uwagi na zbliżającą się wojnę wywiezione do Francji i Szkocji, Wrocław 1996, mps, arch. rodz.

Tatus opowiadał, że od dzieciństwa wiadomo było, że Władek chce być księdzem. Bracia tłukli się między sobą, a on nie, zawsze wszystkich uspokajał. Starsze rodzeństwo dawało tatusiowi, który był najmłodszy, w kość, ale Władek nigdy. Coś dobrego było w tym człowieku. Mieszkali koło lasu, wciąż po nim łazili, jeździli konno, polowali. Tak, Władek też polował. Kiedyś czyścił dubeltówkę w pokoju, w majątku Dzieduszyckich, i coś się stało. Nikogo nie zabił, ale była straszna afera. Oni byli chowani surowo, ostro, musieli sami o sobie stanować, nikt się z nimi nie pieścił. Tatus mówił, że jak jeździli na wakacje, spali na siennikach i nikt ich nie traktował jak jaśnie paniczów. Mówił też, że Władek później, już w seminarium, mnóstwa rzeczy sobie odmawiał, umartwiał się. Nosił włosienicę, to pewne.

Jego osobowość, przymioty duchowe wskazujące na przyszłe powołanie, rozwijały się — jak wspominał stryj — już w wieku chłopięcym:

Ultra katolickie wychowanie, jakie wyniósł z domu rodzicielskiego, wywierało bardzo mocny wpływ na tworzenie się dalszych dążeń Władka tak, że już w połowie studiów gimnazjalnych zaczął coraz wyraźniej skłaniać się do poświęcenia się stanowi duchownemu³⁵.

Zwracał w tych wspomnieniach uwagę na wpływ rodziców, zwłaszcza ojca, z którym łączyła chłopca głęboka więź uczuciowa. Miał w nim nie tylko oparcie, lecz także szlachetny wzorzec. Wojciech Komornicki był człowiekiem wysokiej kultury osobistej, wielkiej łagodności i dobroci, skłonnym do ustępstw, o przekonaniach postępowych i demokratycznych — tak go charakteryzował bratanek Jan Komornicki, mówiąc dalej:

Był troskliwym, wrażliwym ojcem dla swoich dzieci i darzył je przyjacielskimi uczuciami. Głęboko i szczerze przywiązany do religii katolickiej. Kierował się zawsze rzetelnością, prawością i liberalizmem. Cieszył się szeroko opinią doskonałego rolnika i hodowcy, w wyniku czego był popularny nie tylko wśród ziemian, ale przede wszystkim wśród organizacji i drobnych rolników, z którymi szalenie łatwo nawiązywał kontakty. [...] Przez swe rodzeństwo był prawdziwie kochany i szanowany, a pozostał w pamięci jako niemal doskonały typ szlachy w najlepszym tego słowa znaczeniu³⁶.

Organizował pogadanki i szkolenia, by podnieść niską kulturę rolną i zacofanie tamtejszej wsi. Do miejscowych Rusinów zwracał się zawsze w ich języku i tę zasadę wpajał swoim dzieciom.

Wszyscy spodziewali się, że „Kanonik” — bo tak przezywali Władysława bracia i zaprzyjaźnieni koledzy — pójdzie po maturze do seminarium duchownego, z niemałym więc zaskoczeniem przyjęto jego decyzję o odbyciu służby wojskowej. Najbliższe otoczenie znało powody: chciał się utwierdzić w swoim powołaniu, przekonać, że decyzja jest dojrzała. W *Curriculum vitae* napisał:

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości wstąpiłem jako ochotnik do wojska i pełniłem służbę wojskową od 13 VIII 1929 do 21 VI 1930 w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we

³⁵ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. I.

³⁶ J. Komornicki, *Życiorys mojego Ojca Wojciecha Komornickiego h. Nałęcz*, mps, s. 2–3, arch. rodz.; *idem, Działalność dobroczynna, oświatowa Ziemiań Anieli i Wojciecha Komornickich. Majątek Bukówna. 1918–1939*, Wrocław 9 V 1990, mps, arch. rodz.

Włodzimierzu Wołyńskim, a od 21 VI 1930 do 16 IX 1930 w 13 Dywizjonie Artylerii Konnej stacjonującym w Kamionce Strumiłowej. Następnie 29 IX 1930 wstąpiłem do Seminarium Duchownego³⁷.

Do lakonicznie sformułowanego życiorysu dodajmy uzupełnienie brata, według którego Władysław ukończył Szkołę Podchorążych we Włodzimierzu Wołyńskim (uważaną za jedną z najlepszych tego typu placówek w Europie) z pierwszą lokatą, otrzymując jako jedyny w tym roczniku rangę ogniomistrza podchorążego oraz że: „W pamiątkowym roczniku wydanym w 1930 r. w SPRA znalazła się żartobliwa wzmianka, że w I-szej Baterii Szkoły nie wiadomo skąd znalazł się Ksiądz Władysław Komornicki”³⁸.

O odbyciu służby wojskowej przyszłego księdza mówi też pismo — wysłane 11 kwietnia 1931 r. do Kurii Metropolitarnej we Lwowie i podpisane przez kanclerza Polowej Kurii Biskupiej ks. dra Jachimowskiego, dziekana WP — następującej treści: „przesyłam w załączeniu litterae testimoniales dla Komornickiego Władysława alumna tamtejszego seminarium duchownego za czas służby w wojsku polskim”³⁹.

Metropolitarne Seminarium Duchowne obrządku łacińskiego miało siedzibę we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego 30, w bliskim sąsiedztwie pałacu arcybiskupiego, w budynkach poklasztornych karmelitanek bosych (zgromadzenie to uległo kasacji w 1782 r. w wyniku reform józefińskich). Klasztor i barokowy kościół pw. Matki Bożej Gromniczej, od połowy XIX wieku pełniący funkcję seminaryjnego, ufundował w 1642 r. Jakub Sobieski, ojciec przyszłego króla. W tym historycznym zespole kościelno-klasztornym alumni mieszkali i przygotowywali się do stanu duchownego, natomiast formację intelektualną otrzymywali na obejmującym kilkanaście katedr Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Rektorami seminarium w okresie międzywojennym byli: abp Bolesław Twardowski, od 1933 r. bp Eugeniusz Baziak (później ostatni metropolita w polskim Lwowie), a tuż przed wybuchem wojny funkcję rektora objął ks. prof. Stanisław Frankl. Niewiele wiadomo o lwowskim okresie studiów i formacji seminaryjnej Władysława Komornickiego. Na podstawie nielicznych dokumentów można jedynie ustalić, kiedy otrzymał święcenia niższe i wyższe. Są to cztery odręcznie sporządzone przez niego i skierowane „Do Najprzewielebniejszej Kurji Metropolitarnej obrz. łac. we Lwowie”⁴⁰ pisma z jednozdaniową prośbą: pod datą 31 stycznia 1931 o dopuszczenie do „tonzury”, 16 października

³⁷ W. Komornicki, *Curriculum vitae*.

³⁸ J. Komornicki, *Życiorys księdza dr Władysława Komornickiego*, Wrocław, luty 1999, mps, s. 1, arch. rodz.

³⁹ AEB Kr., A. Pers., ks. dr Władysław Komornicki; załącznik do tego pisma: *Litterae Testimoniales Episcopus Castrensis* nr 2182/31 datum 10 IV 31.

⁴⁰ AEB Kr., A. Pers. Ks. Władysław Komornicki.

1932 — o udzielenie święceń „ostjarjatu i lektoratu”, 17 stycznia 1934 — święceń „egzorcysty i akolity”, 13 kwietnia 1934 — święceń wyższych: „subdiakonatu i diakonatu”. Wtedy tonzurę przyjmowali słuchacze pierwszego roku, w następnych latach otrzymywali święcenia niższe obejmujące cztery stopnie, na czwartym roku dwa święcenia wyższe. Uległo to zmianie i znacznemu uproszczeniu po Soborze Watykańskim II.

Po czwartym roku nauki, jesienią 1934 r., diakon Komornicki został wysłany do Innsbrucka. Decyzja przełożonych świadczy o tym, że wyróżniał się wśród studentów walorami intelektualnymi i duchowymi, tylko takich bowiem wysyłano na kosztowne studia zagraniczne, na ogół do Rzymu, Innsbrucka, rzadziej do Fryburga w Szwajcarii czy Lowanium (Leuven) w Belgii. Nielicznych spotykało to wyróżnienie. Doktor Grzegorz Chajko opracował na podstawie schematyzmów archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego z okresu międzywojennego tabelę i zestawienia, z których wynika, że w latach 1925–1935 studiowało za granicą w sumie 11 kleryków z lwowskiego seminarium, w tym sześciu w Innsbrucku (tu wymieniony Komornicki) i pięciu w Rzymie⁴¹. Władysław Komornicki był jedynym ze swojego rocznika (na IV roku studiowało w 1934 r. 35 osób) wysłanym za granicę i jedynym wyświęconym w następnym roku poza Lwowem. Należy dodać, że od 1935 r. wstrzymano te wyjazdy, uznając, że Wydział Teologiczny UJK ma wystarczającą i na wysokim poziomie kadrę naukową. Nie bez znaczenia były też kwestie finansowe. Niektórym umożliwiano jednak pogłębianie wiedzy i przygotowywanie się do kariery naukowej. W tabeli 24. *Księży archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego przebywający na studiach wyższych, specjalistycznych lub stypendiach naukowych w latach 1923–1939* Grzegorz Chajko wymienił 19 księży, wśród nich Władysława Komornickiego, podając przy nim lata studiów 1936–1939 i miejsce: Innsbruck⁴². Nie jest ta informacja ścisła, ponieważ wiadomo z dokumentów kurii, że od 1938 r. był on już na stypendium naukowym w Rzymie. Także schematyzm z 1939 r. w rozdziale *Studiis vacantes* podaje dwóch księży: „Ladislaus Komornicki, Stanislaus Wawszczak”, z adnotacją „Romae” przy każdym⁴³.

Innsbruck jako miejsce kształcenia duchownych miał międzynarodową sławę i bogatą tradycję. Wśród absolwentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Leopolda-Franciszka i wychowanków Collegium Canisianum znajdziemy nazwiska biskupów, kardynałów, profesorów, błogosławionych z wielu krajów europejskich. Spośród Polaków studiowali tam w czasie zaborów i już w wolnej Polsce między innymi: kardynał Adam Sapieha, rektor

⁴¹ G. Chajko, *Arcybiskup Bolesław Twardowski (1864–1944). Metropolita lwowski obrządku łacińskiego*, Rzeszów 2010, s. 164.

⁴² *Ibidem*, s. 176.

⁴³ *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini MCMXXXIX*, Leopoli 1939, s. 130.

Seminarium Duchownego we Lwowie ks. prof. Stanisław Frankl, rektor UJK ks. prof. Adam Gerstmann, biskup gdański Edward O'Rourke; ze znanych księży greckokatolickich metropolita Józef Slipej, bł. Nykyta Budka. Jechał tam diakon Władysław Komornicki, mając w perspektywie najbliższego roku święcenia kapłańskie, a w dalszej przygotowanie i obronę pracy doktorskiej. Będąc już na miejscu, w prowadzonym przez jezuitów międzynarodowym konwiktzie dla studentów Canisianum, napisał 24 X 1934 r. list do arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, metropolity lwowskiego:

Ekscelencjo Najprzewielebniejszy Arcypasterzu

Teraz, gdy życie nasze weszło już na całkiem normalne tory, mogę zdać sprawę z mego dotychczasowego tu pobytu.

Za łaską Bożą, pod opieką Wielebnego Księdza Burgielskiego przyjechałem tu szczęśliwie. Następnie zapisałem się na Uniwersytet biorąc 31 godzin, ponieważ poza zasadniczym Studium Dogmatyki (12 godzin) muszę uzupełnić jeszcze cały szereg innych nauk. Moja rozprawka z dziedziny Starego Testamentu w ogólnym zarysie została uwzględniona, tę więc tego roku będę się starał wykończyć. Główną trudnością, którą tu w życiu kolegiальnym spotykam, jest język niemiecki, ale mam nadzieję w pomocy Bożej i w łaskawej pamięci o mnie w modlitwach Waszej Ekscelencji, którym się gorąco polecam.

Następnie, ponieważ tu święcenia kapłańskie udzielane są w dwu terminach, przy końcu każdego semestru: w Niedzielę Męki Pańskiej (7 kwietnia) i w dniu Św. Anny, niech mi będzie wolno zapytać, kiedy z woli Ekscelencji ja mam kapłanem zostać. W końcu niech mi będzie wolno ucałować ręce Ekscelencji z wyrazem serdecznej wdzięczności za tę łaskę, którą mi wyświadczył wysyłając do tego źródła pobożności i wiedzy. Zawsze oddany sługa Waszej Ekscelencji diakon Władysław Komornicki⁴⁴.

Otrzymał święcenia kapłańskie w drugim z podanych w liście terminów. Zanim jednak spojrzymy na jego pierwsze msze święte odprawione w kraju, o czym mówią wspomnienia uczestniczących w nich krewnych, zatrzymajmy się w pierwszych miesiącach jego pobytu w Innsbrucku, by dzięki listowi napisanemu do chorej kuzynki Hali Podleskiej (jest to jeden z trzech zachowanych listów do krewnych) poznać duchowość przyszłego kapłana, jego oddanie powołaniu. Napisał:

gdym się o Twojej chorobie dowiedział, pragnę uczynić to, do czego zostałem zobowiązany przez Pana Boga, który mnie jednego z całej naszej Rodziny wybrał na to, bym był pośrednikiem między Nim a ludźmi. Pierwszy z tych obowiązków to modlitwa, tę więc za Ciebie ofiarowuję pamiętając, że chociaż sam jestem niegodnym, by być wysłuchanym, to jednak modli się ze mną cały Kościół, którego jestem przedstawicielem na modlitwie. Drugi obowiązek względem chorego to pocieszenie i pouczenie, więc choć i do tego nie czuję się na siłach, to przecie chcę Ci kilka odczuwanych myśli podać⁴⁵.

⁴⁴ AEB Kr., A. Pers. Ks. Władysław Komornicki; data otrzymania listu 30 X 1934.

⁴⁵ List Władysława Komornickiego do Hali Podleskiej, Innsbruck 16 XII 1934, rps, arch. rodz.; list przyszedł już po śmierci Hali, o czym wiadomo ze wspomnień jej matki, Józefy z Komornickich Podleskiej.

Dalej jest o Apostolstwie Chorych i cierpieniu, które można przyjąć z podaniem się woli Bożej, bez żalów i lamentów nad sobą, lub świadomie ofiarować na rozmaite cele: jako zadośćuczynienie za winy bądź jako ofiarę na intencję potrzebnych łask.

Cierpienie jest złem, ale tylko w fizycznym znaczeniu i Pan Bóg go chce nie jako zła, lecz jako tego najlepszego środka oczyszczenia duszy naszej [...] można go pragnąć i cieszyć się z niego jako odrywającego nas od ziemi, na której wszakże tylko chwilowymi pielgrzymami jesteśmy, podczas gdy jedyną Ojczyzną naszą jest Niebo.

List został napisany na kanisiańskim papierze listowym z nadrukiem: „COLLEGIUM CANISIANUM Innsbruck, den... [miejsce na datę] Tschurtschenthalerstraße 7”. Canisianum istnieje do dziś, wciąż pod tym samym adresem, pełni obecnie funkcję akademika dla studentów.

Bezpośrednio po otrzymaniu 26 lipca 1935 r. święceń kapłańskich ks. Władysław Komornicki przyjechał do kraju, gdzie odprawił mszę prymicyjną w Krakowie, następnie we Lwowie i w Bukównej. Pierwsza była podobno odprawiona w mieszkaniu staruszki babki, Heleny ze Słoneckich Komornickiej, w Krakowie przy ulicy Loretańskiej 8. Tak w swoich tekstach podają brat i stryj. Ta raczej wątpliwa informacja wydaje się efektem skojarzenia związanego z nazwą ulicy. Za bardziej wiarygodne źródło należy uznać wspomnienie Józefy z Komornickich Podleskiej, która w tym czasie, jak podaje, chwilowo bawiła z wnuczką u matki w Krakowie. Pisze:

W kapliczce Matki Bożej Loretańskiej przy kościele OO. Kapucynów, asystowany przez ks. kan. [nazwisko nieczytelne], z wianuszkami mirtowym na ramieniu, podniósł nasz ks. Władek raz pierwszy Pana Jezusa w hostii⁴⁶.

Dodaje, że odprawił tę pierwszą mszę świętą dla babki swej po mieczu i przybyłej z daleka matki. Kościół Kapucynów z przylegającą do niego Kaplicą Loretańską znajduje się przy ulicy Loretańskiej 11, a więc w bliskim sąsiedztwie kamienicy z numerem ósmym, stąd może przypuszczenie, że uroczysta msza miała miejsce w mieszkaniu babki.

Drugą mszę świętą odprawił we Lwowie w kościele Karmelitanek (zamienionym po II wojnie na urząd telekomunikacyjny) przy ulicy Potockiego 70, trzecią — wyczekiwaną przez ojca — w Bukównej, w wiejskim kościele, którego budowę rozpoczął jeszcze poprzedni właściciel majątku, a dokonali państwo Komornicy. Pieniądze otrzymane od babci (300 zł według przekazów rodzinnych), zapewne z okazji prymicji, książd postanowił przeznaczyć na budowę kapliczki na terenie posiadłości rodziców, „by móc na miejscu Mszę św. odprawiać”, jak napisał rok później do cioci Zofii Łuckiej, prosząc ją w swoistej formie o pomoc w wyposażeniu: „myślę, że zrobię Cioci i sobie przyjemność, o ile Ciocię poproszę o obrusy ołtarzowe do niej

⁴⁶ Wspomnienie Józefy z Komornickich Podleskiej, *op. cit.*

(trzy). O ile Ciocia byłaby tak dobra, to wymiary ołtarza poda Tatuś. Całuję ręce Kochanej Cioci⁴⁷.

Prywatna, drewniana kapliczka obok dworu nie przetrwała do obecnych czasów, natomiast kościół we wsi istnieje, zmienił się tylko jego charakter: jest teraz cerkiewką z ikonostasem.

Przed wojną znajdował się we wsi również kościół greckokatolicki obsługiwany przez proboszcza dojeżdżającego z sąsiedniej wsi Oleszów. Powszechną praktyką na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej było uczęszczanie ludności polskiej do kościoła greckokatolickiego, gdy łańciski znajdował się zbyt daleko lub ksiądz nie mógł dojechać. Tak było również w Bukówniej, gdzie państwo Komornicy z dziećmi nierzadko uczestniczyli w greckokatolickich mszach i obrzędach. Nic więc dziwnego, że proboszcz z Oleszowa poprosił ks. Władysława Komornickiego o odprawienie mszy świętej dla swoich parafian, grekokatolików. Wśród wiejskiej ludności panowało przeświadczenie, że błogosławieństwo nowo wyświęconego księdza ma moc uzdrawiającą, stąd wyjątkowy charakter tego wydarzenia, którego interesujący opis dał Jerzy Komornicki:

Przypominam sobie dobrze, gdyż brałem udział w tej uroczystości jako ministrant. Masy ludzi przybyło z dalszych i bliższych wsi, nie mieścili się oczywiście w niewielkiej cerkwi. Bardzo wiele wiernych stało na zewnątrz. Pogoda była piękna — sierpień. Istniało wierzenie u tych prostych ludzi, że dotyk dłoni właśnie wyświęconego księdza w trakcie błogosławieństwa, jak to było w zwyczaju przy pierwszych Mszach Św., ustrzeże delikwenta przed bólem głowy i innymi chorobami. Toteż brat mój musiał kłaść ręce na setkach wypomadowanych smalcem męskich głowach, oraz chustach kobiecych, ja natomiast rozdawałem św. obrazki. W sumie trwało to długo, nie można było nikogo pominąć⁴⁸.

Lato 1935 r., a więc pierwsze wakacje po święceniach, spędził ksiądz w Bukówniej, „zakochiwany przez rodzinę a czczony przez miejscową ludność⁴⁹”, odbywając samotne przechadzki po okolicznych lasach, zapewne w modlitwie i medytacji. Po powrocie do Innsbrucka czekało go nowe zadanie — miał przygotować pracę doktorską.

W notach biograficznych zamieszczonych w niektórych pracach naukowych podaje się, że ks. Władysław Komornicki uzyskał doktorat w 1938 r.⁵⁰ Potwierdzają to wzmianki o promocji, zawarte w korespondencji między księdzem a arcybiskupem z początku 1938 r., o czym będzie mowa dalej.

⁴⁷ List ks. Władysława Komornickiego do Zofii Łuckiej, Rzym 11 V, mps, kopia, arch. rodz. Na kopii przy dacie dopisano odręcznie „ok. 1935”, co można uściślić w oparciu o list ks. Komornickiego do arcybiskupa z 1938 r., w którym nadmieniano, że był we Włoszech „przed dwoma laty”, a więc w 1936 r.

⁴⁸ J. Komornicki, *Działalność dobroczynna, oświatowa Ziemi Anieli i Wojciecha Komornickich. Majątek Bukówna. 1918–1939*, Wrocław 10 V 1990, mps, s. 1, arch. rodz.

⁴⁹ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. II.

⁵⁰ Tę datę podają np. Jan Draus, *op. cit.* i Maria Pawłowiczowa, *op. cit.*

Inny termin obrony pracy, mianowicie lato 1936, podaje stryj księdza w swoich wspomnieniach, dodając, że tytuł doktora teologii przyniosła księdzu Komornickiemu rozprawa o unii florenckiej. Rzeczywiście napisał taką pracę w 1936 r. W Archiwum abpa Eugeniusza Baziaka w Krakowie znajduje się przedwojenna, wyblakła i mocno nadwerężona teczka z napisem *Ladislaus Maria v. Komornicki*⁵¹, a wewnątrz ponad stustronicowy maszynopis (103 strony, nie licząc oddzielnie numerowanego jedenastostronicowego wstępu i 30 stron przypisów) w języku niemieckim z odręcznymi poprawkami i adnotacją na ostatniej stronie: „Am Vortage von Mariä[?] Lichtmess 1936” (w przeddzień Matki Boskiej Gromniczej). Na karcie tytułowej widnieje napis:

Wladislaus Maria v. Komornicki

Die Geschichte der „Florentinischen Union” in Russland unter dem Kiewer Metropoliten Isidor 1435–1451/58/

Mit einem Faksimile im Text

Innsbruck MCMXXXVI

Jaki charakter miała ta rozprawa, czy była pracą doktorską, a jeśli tak, to może stryj miał rację, mówiąc o otrzymaniu przez księdza tytułu doktora w 1936 r.; kiedy nastąpiła obrona i czy na pewno tej pracy — wszystko mogłaby pewnie wyjaśnić kwerenda w archiwach uniwersytetu i Collegium Canisianum w Innsbrucku. Ale wątpliwości udaje się rozwiązać na odległość, drogą elektroniczną, dzięki nad wyraz życzliwej pomocy okazanej przez ks. prof. Józefa Niewiadomskiego, pochodzącego z Zamojszczyzny znanego teologa, który od wielu lat pracuje na uniwersytecie w Innsbrucku (pełnił funkcję dziekana tamtejszego Wydziału Teologicznego, jest współtwórcą „Teologii dramatycznej”). W odpowiedzi na przedstawioną w e-mailu prośbę dotarł do wykazu doktoratów nadanych przez Wydział Teologiczny w Innsbrucku i przysłał zdjęcie rejestru z następującym odręcznym wpisem. W pierwszej rubryce: Ladislaus de Nałecz-Komornicki [starannie wpisana polska litera „ł” — przyp. aut.] Dissertation: „Die Geschichte der »Florentinischen Union« in Russland unter dem Kiewer Metropoliten Isidor 1436–1451/58”; w drugiej: Babin Polen; w trzeciej: stud. theol.; w czwartej: 29 I 38; w piątej: Der Rektor K. Brunner, Der Dekan J. Hofbauer, Promotor: A. Schmit.

Dokument nie pozostawia wątpliwości: książd Komornicki uzyskał doktorat w 1938 r. (data w rejestrze oznacza dzień promocji) na podstawie pracy pt. *Historia „Unii Florenckiej” na Rusi pod kijowskim metropolitą Izydorem 1436–1451/58*. Można wnosić, że rozprawa napisana dwa lata wcześniej (któ-

⁵¹ AEB Kr., A. Pers., ks. dr Władysław Komornicki.

rej egzemplarz znajduje się w Krakowie), pod tym samym tytułem, zamykała pierwszy etap pracy nad przyszłym doktoratem.

Jak ustalili ks. prof. Józef Niewiadomski, w Innsbrucku nie zachowały się ani recenzje, ani sama praca doktorska. Uczynnie podał dodatkowo kilka informacji o osobach wymienionych w dokumencie: Karl Brunner, profesor anglistyki, był rektorem w latach 1937–1938, przeciwnikiem hitleryzmu, w związku z czym odesłano go na wcześniejszą emeryturę, wrócił na stanowisko po kilku latach, zostając pierwszym po wojnie rektorem tej uczelni; Josef Hofbauer, profesor Starego Testamentu, był ostatnim dziekanem przed kasacją wydziału 20 lipca 1938 r.; promotor Albert Schmit, profesor teologii moralnej, w czasie kasaty był prorektorem.

Przy okazji rozprawy księdza Komornickiego o historii unii florenckiej na Rusi warto zwrócić uwagę, że jej temat wpisywał się w nadchodzące obchody pięćsetnej rocznicy ogłoszenia bullą papieską *Laetentur coeli* (Niech się radują niebiosy) w dniu 6 lipca 1439 r. unii Kościoła katolickiego i prawosławnego. Unia zawarta podczas soboru ferraro-florenckiego (stąd jej nazwa) była w istocie próbą powrotu do jedności Kościoła podzielonego od 1054 r. na wschodni i zachodni. Trzy lata przed jubileuszem, latem 1936 r., Konferencja Plenarna Episkopatu Polski uchwaliła wniosek dotyczący przygotowań do uroczystości rocznicowych⁵². Praca księdza Komornickiego z 1936 r. wyprzedzała o kilka miesięcy konferencję episkopatu, może więc z przewidywanymi obchodami należy wiązać temat, którego opracowania podjął się w Innsbrucku. Gorącym zwolennikiem i propagatorem unii był prawosławny metropolita kijowski Izydor, mianowany przez papieża kardynałem i legatem apostolskim, głoszący na terenach Polski, Litwy i Rusi ideę zjednoczenia Kościoła wschodniego i zachodniego. Swoją działalnością naraził się prawosławnym biskupom na Rusi, przez Moskwę został uznany za heretyka. Nie odniósł sukcesu, unia florencka też nie zdobyła uznania, ale na pewno przyczyniła się do zawarcia w następnym stuleciu unii brzeskiej, w której wyniku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów powstał Kościół greckokatolicki zwany unickim. Unię brzeską w 1596 r. oparto ona zasadach unii florenckiej.

Wkrótce po napisaniu rozprawy, wiosną 1936 r., ksiądz odbył podróż do Włoch. Wspomniął o tym dwa lata później w liście do arcybiskupa, nadto zachowała się kopia prywatnego listu do ciotki Zofii Łuckiej, napisanego w Rzymie 11 maja. Jest on jednym z nielicznych źródeł, które pozwalają bezpośrednio, w sformułowanych przez księdza słowach, rozpoznać jego sposób myślenia i duchową głębię. List ten zawiera przede wszystkim życze-

⁵² *Unia Florencka. Referat wygłoszony przez J.E.Ks. Dra Henryka Przeździeckiego Biskupa Podlaskiego podczas VI Zjazdu Unijnego w Pińsku*, Druk. Diecezja w Pińsku, 1937.

nia imieninowe, ujęte jednak nie w banalną, okolicznościową formułę, lecz w rozważania natury filozoficzno-teologicznej.

Wiem — pisze — iż życząc tego, co sam najwyżej cenię, nie spotkam politowania lub lekceważenia, ale pełne zrozumienie, większe, niż gdybym rzeczy doczesnych życzył. A życzę Cioci: mądrości. Zofja — hagia Sophia, to znaczy: święta mądrość. Święta zaś ta Mądrość to sam Pan Bóg, który wie, że od niego wszystko pochodzi i że w Nim wszystko ma swój cel i koniec i szczęście⁵³.

Ta myśl dalej rozwinięta przechodzi w analizę mądrości jako przymiotu człowieka, który wie, że sam nie jest autonomiczną istotą, lecz uznając w Bogu początek samego siebie, w Jego woli widzi

niewzruszony probierz dobra i zła, w Nim widzi i uznaje wieczne źródło obowiązującego siebie prawa — to co najważniejsze, człowiek naprawdę mądry nie tylko teoretycznie rozumem to uznaje, ale i praktycznie t.j. stara się o ile może nie mieć innej zasady w swem postępowaniu, jak tylko świętą wolę bożą.

O to, by ciocia zbliżała się do ideału „człowieka mądrego”, tj. po prostu świętego, będzie prosił Pana Boga za pośrednictwem św. Zofii w jakimś kościele na Capri, odprawiając w tej intencji mszę świętą. Z tego wynika, że pobyt we Włoszech nie ograniczał się do Wiecznego Miasta, lecz łączył z podróżą po kraju. W kilku zachowanych listach do krewnych zwraca uwagę to, że wiele w nich rozważań natury religijnej, natomiast o życiu osobistym, o studiach ni słowa. Nieliczne, mimochodem rzucone wzmianki, jak powyższa o Capri, pozostawiają nas w domysłach.

W krakowskim archiwum, poza maszynopisem rozprawy o unii florenckiej i prześladowanym za zjednoczeniowe przekonania Izydorze, znajdują się rozmaite i dość przypadkowe dokumenty z okresu studiów Władysława Komornickiego we Lwowie i w Innsbrucku. Jego akta osobowe, które z pewnością posiadała przed wojną Kuria Metropolitarna we Lwowie, nie zachowały się. W 1939 r., przed wkroczeniem do miasta wojsk sowieckich, teczki personalne wszystkich księży zostały zniszczone w obawie, że dostaną się w ręce wroga. Z polecenia arcybiskupa Twardowskiego palono je z udziałem kleryków na dziedzińcu arcybiskupiego pałacu. W związku z tym, jak wyjaśnia mgr Artur Kinasz, archiwista z Archiwum abpa Eugeniusza Baziaka, nieliczne dokumenty dotyczące ks. Władysława Komornickiego pochodzą od różnych osób, które je przechowały i przekazały następnie do zbiorów archiwalnych. Oprócz teczki z pracą o unii florenckiej jest jeszcze szara koperta zawierająca kilka listów, telegram, pisma oficjalne (w tym cytowane wyżej prośby o udzielenie święceń) i brudnopisy, obliczenia kosztów, potwierdzenia wpłat, czyjeś odręczne rachunki i notatki, w większości dotyczące pobytu księdza w Innsbrucku. Można na przykład dowiedzieć się,

⁵³ List ks. Władysława Komornickiego do Zofii Łuckiej, *op. cit.*

ile kosztowało kształcenie w Austrii: za utrzymanie kleryka Władysława Komornickiego w roku szkolnym 1934/1935 posłano 1250 szylingów, z tego Seminarium Duchowne „płaci tyle, ile wynosi 1 etat płacony przez rząd na alumna t.j. 645 zł a resztę t.j. 605 zł Kurja”⁵⁴; w lutym 1936 r. wysłano 400 szylingów za okres od października 1935 do 8 stycznia 1936 r.; jest również podziękowanie pełnomocnika Canisianum Huberta Münstera za otrzymane pieniądze. W pismach w języku niemieckim mamy na przykład: „Pension für D. L. Komornicki”, a więc wypłata dla księdza (D. jest skrótem łacińskiego *Dominus* — ksiądz) na utrzymanie w Canisianum.

Zastanawiające, że nie ma wśród materiałów zgromadzonych w Archiwum abpa Eugeniusza Baziaka żadnego zapisu z roku 1937. We wspomnieniach stryja znajduje się niepotwierdzona wzmianka, że latem 1936 r. ksiądz wyjechał z Innsbrucka:

Nie wracając wcale do domu rodzinnego został ks. Dr Władek wysłany przez Swe władze do Francji, poczym dysponowany był do Rzymu na dalsze studia w Biblicum ze specjalizacją w piśmie świętym⁵⁵.

O pobycie we Francji nic poza tą lakoniczną wzmianką nie wiadomo. Pewien okres zagranicznych studiów księdza pozostaje jednak zagadką, podobnie jak jego drugi doktorat, o którym nadmienila cytowana na początku Beata Obertyńska. Nikłe światło rzucają na te kwestie informacje uzyskane przez wspomnianego ks. prof. Józefa Niewiadomskiego. W kolejnym e-mailu napisał:

Dostałem wreszcie informacje z Canisianum, niestety ich archiwa są niepełne, musieli opuścić Innsbruck w 1938 r. i część archiwów zaginęła... i to chyba wyjaśnia (albo i nie) dlaczego jest tyle wątpliwości. Ks. Komornicki był dwa razy w Canisianum: od 4.10.1934 do 9.01.1936 i od 4.10.1937 do 18.02.1938; ponieważ został członkiem wspólnoty kapłańskiej w Canisianum (PGV: Priestergedächtnisverein) są fragmentaryczne zapiski, co się dalej z nim działo: od 1939 był w Rzymie w Instituto Polacco [ale w samym Rzymie od 1938 r. — przyp. aut.], i jest zapisek, że tam zdobył w 1939 roku Doktorat.

To jest na razie jedyne potwierdzenie wzmianki w książce Obertyńskiej o dwóch doktoratach księdza Komornickiego. O okolicznościach jego wyjazdu do Rzymu na początku 1938 r. sporo mówią archiwalia krakowskie. Przede wszystkim list księdza Komornickiego do arcybiskupa lwowskiego oraz czyjeś brudnopisy, jakby szkice listów (przypuszczalnie arcybiskupa, nie są podpisane), pośrednio także telegram ze służbową adnotacją kanclerza kurii ks. Hałuniewicza. Wynika z tych materiałów, że wyjazdowi do Rzymu towarzyszyły pośpiech i pewne zamieszanie. Otóż telegram wysłany z kurii do Innsbrucka 25 lutego 1938 r. nie został doręczony księdzu Komornickiemu,

⁵⁴ Odrębna notatka, AEB Kr. A. Pers., ks. dr Władysław Komornicki.

⁵⁵ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. II.

ponieważ — jak zawiadomił Innsbruck — „adresat wyjechał do Kreckelmoos bei Reute Barmherzige Brüder”⁵⁶. Sprawa musiała być pilna, skoro kontaktowano się telegraficznie. Na karteczce doklejonej do zachowanego blankietu mamy: „Ks. Komornicki Innsbruck Canisianum Oczekujemy odpowiedzi na list Kanclerz”. Tego samego dnia książd Komornicki napisał do arcybiskupa Twardowskiego list, w którym wyjaśnia, że kilka dni po promocji otrzymał list od biskupa, który nakazywał mu czekać, następnie takie samo polecenie dostał od arcybiskupa, dlatego odbył „przepięknę rekolekcje”, po których — za radą lekarza i o. rektora — udał się do Konwentu Bonifratrów w Kreckelmoos przy Reute. Dalej pisze:

Wczoraj jednak dostałem list od Ks. Wawszczaka, z którego się dowiaduję, że mnie już w Rzymie oczekują, podczas gdy ja od listu Waszej Ekscelencji, od którego już trzeci tydzień mija żadnego jeszcze nowego rozporządzenia nie otrzymałem⁵⁷.

Skąd więc ten pośpiech i telegraficzne ponaglenie? Być może wynikały z zaostrzającej się sytuacji politycznej. W lutym 1938 r. Hitler, który od dawna nie krył swoich planów związanych z przyłączeniem Austrii do III Rzeszy, rozpoczął tzw. wojnę nerwów, wysyłając na granicę z Austrią wojsko. Można było przewidywać najgorsze. I rzeczywiście: 12 marca Wehrmacht wkroczył na terytorium Austrii, dokonano aneksji kraju, w lipcu hitlerowcy skasowali Wydział Teologiczny w Innsbrucku, potem zamknęli Collegium Canisianum. Władze kościelne były na pewno dobrze zorientowane w grożących niebezpieczeństwach, stąd może przyspieszenie decyzji o wysłaniu księdza Komornickiego do Rzymu.

Cytowany wyżej list księdza do arcybiskupa (napisany 25 lutego 1938 r.), nie z politycznych wszakże, ale z wielu innych względów zasługuje na uwagę. Napisany w wykwintnej formie, jak wszystkie jego autorstwa, pełen pokory i należącego arcybiskupowi szacunku, śmiało zarazem wyraża konkretne oczekiwania, także natury finansowej. Warto poznać jego treść:

Ekscelencjo Najprzewielebniejszy Arcybiskupie!

Z całego serca dziękuję za ojcowskie słowa, któremi Wasza Ekscelencja we własnoręcznym liście Swój udział w mojej radości zaznaczyć raczył.

Co do faktu, iż dalszą naukę mam zaraz rozpocząć, to po pierwsze serdecznie dziękuję za zaufanie i za okazję do gruntownego zagłębienia się ulubionym mi przedmiocie i to we Wiecznym mieście, które miałem okazję przed dwoma laty poznać i gorąco pokochać.

Po drugie zaś zaznaczam, że choć mając niezmiernie wysokie wyobrażenie o profesurze i praktycznie moje przygotowanie i zdolności oceniając zawsze siebie niezbyt przydatnego uważam, to przecież tak jak w poleceniu zrobienia doktoratu w Innsbrucku, tak samo i w tem nowem poleceniu wyraźną wolę, owszem zrządzenie P. Boga względem siebie widzę, zrządzenie nie tylko umysł, ale i charakter i duszę moją na celu mające. Wobec tego chociaż o wy-

⁵⁶ Adnotacja na telegramie, AEB Kr. A. Pers. Ks. dr Władysław Komornicki.

⁵⁷ List ks. Władysława Komornickiego do abpa Bolesława Twardowskiego, Kreckelmoos bei Reute 25 II 1938, AEB, Kr. A. Pers. Ks. dr Władysław Komornicki.

niku pracy zapewnić nie mogę, to jednak mam silną nadzieję, że w imię posłuszeństwa nowe me obowiązki na siebie biorąc z pomocą Bożą zamiarom Waszej Ekscelencji uczynię zadość. O dwie rzeczy tylko osmielałem się prosić, uważając, że przez zrobienie doktoratu w czasie dla Innsbrucka stosunkowo bardzo krótkim dałem dowód, iż me obowiązki poważnie biorę.

Po pierwsze — by mi wolno było naprawdę gruntownie się dla przyszłych swych zadań przygotować, tj. bym mógł całe studium spokojnie, a więc solidnie i naprawdę naukowo przejść, choćby to i dłużej trwać miało. A po drugie — by o ile bym ustawionego zadania spełnić nie zdołał, to brakowi zdolności, przygotowania [słowo nieczytelne] lub sił nie zaś chęci lub pilności było przypisane i by to ojcowskiego nastawienia Waszej Ekscelencji ku mnie nie zmieniło.

Na końcu znajduje się prośba o błogosławieństwo na nową pracę oraz na oddzielnej kartce: „Kilka szczegółów osmielałem się dodać pismem maszynowym”. Tutaj — oprócz omówionych już wyżej wyjaśnień dotyczących wyjazdu do Rzymu — mamy poruszone problemy finansowe, z którymi — jak można sądzić — borykał się w ostatnim okresie i których chciałby uniknąć w najbliższym. Pisze mianowicie, że w pierwszym roku studiów w Rzymie nie będzie miał stypendium, a od rodziców, którzy mimo zadłużenia majątku wspomagali go w minionych latach, nie chciałby oczekiwać wsparcia:

Wobec tego są dwie możliwości: albo ja jeszcze bardziej się do minimum ograniczę i mimo szczerzej niechęci do tego będę zmuszony w Rzymie na rozmaite źródła dochodów bardzo się oglądać; albo Wasza Ekscelencja będzie łaskaw przeznaczyć mi miesięcznie jakie 50–70 zł ponad opłatę utrzymania przynajmniej przez pierwszy rok.

Zapewnia równocześnie, że jest mu zupełnie obojętne, która z tych możliwości zostanie wybrana przez arcybiskupa, bo — i tutaj majstersztyk —

choć jako kapłan no i doktor Św. Teologii może powinienem już mniej skąpić, to przecie, jako młodemu jeszcze nie uchodzi, a będąc mimo majątku Rodziców skromnie wychowanym do oszczędzania jestem może lepiej niż inni przyzwyczajony.

Mamy w tym liście zasygnalizowane również bliżej nieokreślone problemy zdrowotne. Dziękując arcybiskupowi za troskę o zdrowie, ks. Komornicki pisze:

lekarz kanizjański, którego o diagnozę z podaniem celu pytałem, oświadczył mi, że w zasadzie jestem zdrow, a tylko nerwy potrzebują 2–3 tygodniowego odprężenia na świeżym powietrzu (dlatego też tu przyjechałem, jak tylko mogłem najwcześniej) i w ogóle zmiany powietrza przy czym nawet wedle niego Włochy powinny być dla mnie korzystniejsze od Tyrolu.

Z zupełnie innego źródła wynika, że wcześniej był hospitalizowany. Napomknął o tym w liście pisanym już z Rzymu do swojego kuzyna, Stacha, który leżał w szpitalu po operacji: „aleś się nacierpieć musiał porządnie, no a i leżenie w szpitalu dla tych, co nie mają pieniędzy na wyrzucenie, też nie należy do przyjemności, jakem się o tem w Innsbrucku przekonał”⁵⁸. Przy

⁵⁸ List ks. Władysława Komornickiego do Stanisława Komornickiego, Rzym 14 XII, rps, arch. rodz.

okazji jeszcze jedno zdanie z tego listu, wprowadzie nie o zdrowiu, ale warte przytoczenia, ponieważ przybliży osobowość księdza:

Wobec tego wszystkiego serdecznie z Tobą współ-czuję (nie „współczuję”, bo to nie męskie) i od chwili otrzymania tej wiadomości szczególnie za Ciebie się modlę, bo to jest moja główna, zaszczytna funkcja wobec Rodziny.

Z ostatnich dni lutego 1938 r., a więc z okresu, kiedy słano z lwowskiej kurii telegram do księdza Komornickiego, a on w liście do arcybiskupa ustosunkowywał się do swoich studiów w Rzymie, pochodzi jeszcze jeden interesujący dokument, który mówi o podjętych decyzjach i planach na przyszłość. Ma on nietypowy charakter, nie jest podpisany, wygląda na brudnopis lub szkic listów przygotowanych przez arcybiskupa, a może kanclerza kurii. Na złożonej wzdłuż kartce z pieczęcią: „wplynęło 28 lut. 1938” po jednej stronie mamy słowa skierowane do księdza Komornickiego, po drugiej do księdza prałata Zakrzewskiego. Treść tych kilku zdań jest niezwykle istotna. Księdzu Komornickiemu wyraża się zadowolenie z powodu uzyskania doktoratu i zawiadamia o ostatecznej decyzji w sprawie dalszych studiów:

Pragnąc, aby się poświęcił studiom Pisma św. polecamy Ci bezwzględny [wcześniejsze słowo „natychmiastowy” zostało skreślone — przyp. aut.] wyjazd do Rzymu. Równocześnie zawiadamiamy o tym księdza Prałata Zakrzewskiego, który obiecał Nam przyjąć Cię do tamt. Instytutu. Kwestię pieniędzy na utrzymanie w czasie pobytu w Rzymie polecimy załatwić według Twojej prośby.

Na drugiej połowie tej samej kartki:

Gorąco polecam Ks. Prałatowi tego nowego Kapłana [skreślone słowo „nowego wychowanka” — przyp. aut.], po którym wiele się spodziewam. Ufam, że przy pomocy Bożej i pod opieką K. Prałata przygotowuje się dobrze do pracy, która go w naszej archidiecezji po skończonych studiach oczekuje⁵⁹.

Jak z tego wynika, kariera naukowa ks. dra Władysława Komornickiego po powrocie do kraju rysowała się jasno i obiecująco. W Papieskim Instytucie Biblijnym (Pontificio Istituto Biblico) w Rzymie miał być może przygotować habilitację, natomiast najwyższe stopnie naukowe osiągnąć już w macierzystej uczelni we Lwowie. Według przekazów rodzinnych, w 1939 r. przyjechał z Rzymu do Bukównej na krótkie wakacje, po których miał być wysłany do Jerozolimy w celu pogłębienia znajomości języka aramejskiego. W Biblicum, centrum zaawansowanych badań nad Pismem Świętym, kładziono bowiem nacisk na dogłębne studiowanie języków starożytnych, w których została napisana Biblia.

Wybuch wojny zastał go w rodzinnym majątku, gdzie po najeździe „hord bolszewickich” — jak to określił stryj — „krzepił Swoją dobrocią i Swym opanowaniem najbliższe Sobie osoby w chwilach tak ciężkich, jak porwanie

⁵⁹ AEB Kr. A. Pers. Ks. dr Władysław Komornicki.

Jego ojca do więzienia, rewizje, rabunki zarówno przybyłej, jak i miejscowej tłuszczy, groźby rozstrzeliwań”⁶⁰. Więcej o tragicznym wrześniu 1939 r. i wydarzeniach, których świadkiem był ksiądz, znajdziemy w szkicu jego najmłodszego brata Jerzego Komornickiego. Opisuje pierwsze dni wojny, kiedy w majątku pojawili się liczni uciekinierzy z zachodnich terenów Polski, nie tylko krewni i znajomi, lecz także zupełnie obce osoby, a wśród nich dyrektor huty w Trzyńcu na Zaolziu. Udając się w dalszą drogę (zapewne do Rumunii), poprosił dziedzica o przechowanie walizy z dokumentami, weksłami i papierami wartościowymi. Została ona zakopana wraz z bronią myśliwską. Po wkroczeniu czerwonooarmistów

zjawili się miejscowi ludzie Ukraińcy z ramienia tzw. komitetu i zażądali wydania broni myśliwskiej. Wiedzieli, że jest. [...] Pod naciskiem żołdatów i przedst. komitetu, jeden z moich starszych braci wskazał miejsce zakopania. Wydobyto broń i walizę. Zawartość walizy, którą tamci poczytali za własność Ojca, stała się bezpośrednią przyczyną aresztowania i materiałem obciążającym w późniejszym procesie i wyroku skazującym⁶¹.

Głównym powodem był jednak fakt posiadania majątku ziemskiego. Człowiek, który kilka lat wcześniej tak wydatnie przyczynił się do poznania przeszłości tych ziem i kultury prehistorycznych mieszkańców, przez obecnych został uznany za element obcy i wrogi. Oboje państwo Komorniccy zostali aresztowani „w wyniku zebrania rady wiejskiej wsi Bukówna, w dniu 17 października” — pisze dalej Jerzy Komornicki. Matkę zwolniono naza-jutrz, ojca (miał 61 lat) zatrzymano w areszcie powiatowym w Tłumaczu, gdzie już wcześniej osadzono wielu innych ziemian. Następnie wszystkich przewieziono do więzienia w Stanisławowie, a w grudniu 1939 r. — jak się później rodzina dowiedziała — do więzienia w Chersoniu. Ślad zaginął. Dopiero w 1995 r. w publikacji *Ukraiński ślad Katynia* znaleziono adnotację, że Wojciech Komornicki został rozstrzelany przez NKWD. Dokładna data i miejsce nie są znane. Według relacji współwięźniów, z którymi rodzina zetknęła się w latach sześćdziesiątych, podobno przebywał w więzieniu do lipca 1940 r.

Podczas okupacji każda, nawet niesprawdzona i niepewna informacja o aresztowanych budziła nadzieję. Wczesną wiosną 1941 r. nadeszła do Lwowa wiadomość ze wschodu, jakoby Wojciech Komornicki wciąż był więziony w Chersoniu. Stryj wspominał:

Ks. Dr Władek nie posiadał się z radości, przekazał do tego więzienia kilkadziesiąt rubli dla ojca i miał ogromną ochotę, na wypadek potwierdzenia się tej wiadomości ruszyć osobiście, choćby częściowo i pieszo, by zanieść ojcu Swemu jakąś pociechę i próbować starać się go wydostać lub na nielegalnej nawet drodze uwolnić. Dalsze wieści nie nadeszły ani też nikt

⁶⁰ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. II.

⁶¹ J. Komornicki, *Życiorys mojego Ojca...*, s. 2.

nigdy nie dowiedział się czy pieniądze przekazane dla ojca przez ks. Dr Władka doszły do rąk adresata, wobec czego projekty ks. Dr Władka udania się do Rosji pozostały niezrealizowane⁶².

O wysłaniu ojcu czeku na jakąś kwotę i przypuszczeniach, że przepadł on po drodze, informował książd Władysław matkę, gdy była już w Generalnej Guberni. Zachował się ten list, napisany po niemiecku (może ze względu na cenzurę), bez daty, dziś w stanie opłakanym, dosłownie i w przenośni. Poskładaną kartkę matka nosiła przy sobie do końca życia (zmarła w 1969 r.). Jedyne list syna do niej. Wcześniejsze, sprzed wojny, które zapewne gromadziła w domu, przepadły ze wszystkim w Bukówniej.

Wkrótce po aresztowaniu Wojciecha Komornickiego, jesienią 1939 r., rodzina została zmuszona do opuszczenia majątku. Część ludności ukraińskiej sprzyjała Sowietaom — co potwierdzają powyższe wspomnienia — i wspomagała ich w usuwaniu Polaków z zajętych terenów, część zachowała obojętność albo pomagała polskim rodzinom dotkniętym represjami. Trzeba tu podkreślić, że nie wszyscy Rusini czuli się Ukraińcami, wielu odcinało się od ich ideologii, nie ulegało sowieckiej propagandzie. W przypadku Bukówniej nie bez znaczenia był fakt, że z rodziny Komornickich pochodził książd, który nie tak dawno odprawiał w miejscowej cerkwi greckokatolickiej jedną ze swoich pierwszych mszy świętych i błogosławił licznie zgromadzonych wiernych. Brat księdza wspominał:

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności miejscowa ludność Ukraińska odnosiła się do młodego księdza z ukrywaną życzliwością, a nawet szacunkiem. Ten fakt pozwolił matce (ojciec był już aresztowany) i rodzeństwu zabrać z domu niektóre wartościowe przedmioty. Cała rodzina wyjechała do Lwowa. Był to listopad 1939 roku⁶³.

Od razu, w tym samym miesiącu, ks. dr Komornicki podjął we Lwowie pracę dydaktyczną. Wtedy jeszcze funkcjonowało Seminarium Duchowne, w którego murach rozpoczął konspiracyjną działalność Tajny Wydział Teologiczny UJK. Ówczesny kleryk Stanisław Turkowski (po wojnie książd infułat, doktor teologii, pełniący wysokie funkcje w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej) prowadził systematyczne, lapidarne zapiski w kalendarzyku kieszonkowym na 1939 r. Zachował się ten kalendarzyk. Pod datą 22 listopada (środa) kleryk zanotował: „Wykład Ks. Dra Komarnickiego z egzegezy Nowego Testamentu. Sprzątanie korytarzy...”⁶⁴. Błąd w nazwisku należy traktować jako literówkę, nie było wtedy wśród wykładowców osoby o nazwisku Komarnicki.

⁶² W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. III.

⁶³ J. Komornicki, *Życiorys ks. dr Władysława Komornickiego...*, s. 2.

⁶⁴ S. Turkowski, *Wspomnienia Lwowskie*, Wrocław 1998, niepublikowane, mps, s. 25, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu; wspomnienia zawierają zapiski z zachowanego kalendarzyka na rok 1939.

Po wybuchu wojny i wkroczeniu 22 września wojsk radzieckich do Lwowa rozpoczął się dla Kościoła niezwykle trudny okres wymagający stawienia czoła sowieckiemu reżimowi, znalezienia sposobu na dalsze funkcjonowanie struktur kościelnych oraz kształcenie przyszłych księży. Od wszystkich: hierarchów Kościoła i zakonspirowanych wykładowców, szeregowych księży i kleryków, wymagało to ogromnych wyrzeczeń, odwagi, ofiarności. Przed wojną studenci teologii otrzymywali formację duchową w seminarium, a wiedzę z zakresu filozofii i teologii na uniwersytecie. Uniwersytet Jana Kazimierza miał pięć wydziałów: teologiczny, lekarski, prawa, matematyczno-przyrodniczy i humanistyczny. Nowa, sowiecka władza, przeprowadzając reformę szkolnictwa na modłę radziecką, usunęła Wydział Teologiczny ze struktur UJK, wyłączyła Wydział Lekarski, zlikwidowała niektóre katedry na Wydziale Humanistycznym, później nadała uczelni imię Iwana Franki. Na ogół podaje się w publikacjach datę 29 października jako dzień likwidacji Wydziału Teologicznego, jednak ogłoszenie decyzji nastąpiło w dniu następnym, w poniedziałek 30 października. Pod tą datą student Stanisław Turkowski zanotował w swoim kalendarzyku, że o godzinie 11.45 do sali nr XI, w której odbywał się zgodnie z planem wykład ks. prof. Frankla, wszedł dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. Adam Gerstmann i oznajmił, że „decyzją władz sowieckich z dniem dzisiejszym Wydział Teologiczny został zamknięty. Po odmówieniu modlitwy, ze łzami w oczach i bólem w sercu udaliśmy się do Seminarium”⁶⁵. Decyzję władz poprzedził nie tylko propagandowy artykuł w „Czerwonym Sztandarze” zarzucający studentom teologii, że „byli w okresie międzywojennym głównymi inspiratorami rozruchów faszystowskich na wyższych uczelniach w Polsce”⁶⁶, ale też nękające działania, jak likwidacja biura dziekanatu teologicznego w połowie października, rewizja w biurze rektora seminarium i pokojach kleryckich, co też odnotował alumn Turkowski. Po likwidacji wydziału dziekan ks. prof. Adam Gerstmann i prodziekan ks. prof. Jan Stepa oraz niedawno mianowany rektor seminarium ks. prof. Stanisław Frankl z arcybiskupem Bolesławem Twardowskim postanowili, że kształcenie studentów będzie kontynuowane konspiracyjnie w gmachu seminarium. Jak podaje prof. Jan Draus⁶⁷, w czasie okupacji sowieckiej tajne studia teologiczne ukończyło we Lwowie dwudziestu alumnów, którzy następnie przyjęli sakrament kapłaństwa.

Siedzibą Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Lwowie były poklasztorne budynki karmelitanek bosych (ich zgromadzenie uległo kasacji w wyniku reform józefińskich w 1782 r.) z kościołem seminaryjnym

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ W. Szetelnicki, *Zapomniany lwowski bohater ks. Stanisław Frankl (1903–1944)*, Roma 1983, s. 77.

⁶⁷ J. Draus, *op. cit.*, s. 113.

pw. Matki Boskiej Gromniczej⁶⁸ przy ulicy Czarnieckiego 30, w sąsiedztwie pałacu arcybiskupiego. Tutaj już w pierwszych dniach listopada rozpoczął działalność Tajny Wydział Teologiczny, w którym powierzono funkcję zastępcy profesora ks. dr. Władysławowi Komornickiemu. Zastąpił dwóch księży biblistów, ks. prof. Piotra Stacha i ks. prof. Aleksego Klawka, którzy w tym czasie opuścili Lwów, przenosząc się do Generalnej Guberni. Ponadto uczył klasycznego języka greckiego. Kadre naukowo-dydaktyczną stanowiło kilku profesorów (ks. Adam Gerstmann, po jego śmierci w 1940 r. zastąpił go ks. dr Władysław Poplatek, ks. Jan Stepa, Stefan Skibniewski, ks. Stanisław Szurek, ks. Stanisław Frankl oraz archeolog Edmund Bulanda), dwóch docentów (ks. Teofil Długosz i ks. Jan Nowicki) oraz dwóch doktorów (ks. Stanisław Bizuń i ks. Władysław Komornicki). Z budynku seminarium wolno było jeszcze jakiś czas korzystać, jednak z dużymi utrudnieniami i ograniczeniami. Na początku listopada gmach został upaństwowiony dekretem Komisariatu Zdrowia USRS w Kijowie, na bramie zawieszono tablicę „Dom studentów medycyny”, zażądano kluczy do magazynów, „ogłoszono, że obiekt seminarium stanowi dobro kolektywne i wszystko poza osobistymi rzeczami alumnów przechodzi w ręce państwa. W bramie postawiono uzbrojoną straż, która czuwała, by niczego nie wynoszono”⁶⁹. Po budynku kręcili się obcy ludzie, przeważnie Żydzi, z czerwonymi opaskami na rękawach jako milicja obywatelska, raz po raz coś konfiskując, komisarzem i zarządcą całego obiektu został „niejaki Sterling, dotychczasowy redaktor Wieku nowego, znanego z prokomunistycznych i filosemickich poglądów tam lansowanych [...] Jesteśmy bezsilni wobec bezprawia”⁷⁰ — zanotował kleryk Stanisław Turkowski. Studia kontynuowano dzięki zdecydowanej postawie księdza rektora, któremu udało się wynegocjować korzystanie z części pomieszczeń. Po zajęciu sali wykładowej w połowie listopada zajęcia odbywały się w pokojach kleryckich. Do czasu wszakże, bo 5 grudnia przysłała wiadomość o ostatecznej likwidacji seminarium decyzją Przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, budynek trzeba było opuścić i przenieść się do sąsiedniego domu sióstr boromeuszek. Odtąd wykłady odbywały się w ich kaplicy i na werandzie służącej zarazem za jadalnię, wciąż

⁶⁸ Po wojnie zabudowania seminarium przekazano do dyspozycji Armii Radzieckiej, w latach siedemdziesiątych XX w. umieszczono w nich Wojewódzki Urząd Jakości, Metrologii i Standaryzacji. Po powstaniu Ukrainy nie zwrócono obiektu Kościołowi rzymskokatolickiemu, przekazano go grekokatolikom. Kaplica seminaryjna z freskami Rosena jest obecnie udostępniona katolikom. W 1996 r. Wyższe Seminarium Duchowne Archidiecezji Lwowskiej wznowiło działalność w zakupionym kompleksie mocno zniszczonych budynków sanatoryjnych w Brzuchowicach.

⁶⁹ W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 79.

⁷⁰ S. Turkowski, *op. cit.*, s. 23, 26; podobnie przedstawił sytuację w seminarium inny ówczesny alumn: abp Ignacy Tokarczuk, *Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem. Wspomnienia abpa Ignacego Tokarczuka z lat 1918–1976*, Lwów-Kraków 2014.

jednak w ustalonym porządku: od poniedziałku do soboty. Niebawem, 16 lutego 1940 r., nastąpiła także całkowita likwidacja domu sióstr boromeuszek, wszystkim dano trzy dni na opuszczenie budynku. To nadal nie zmieniło programu nauczania w seminarium i tajnym Wydziale Teologicznym, zmusiło tylko do działania w rozproszeniu. Ksiądz rektor Frankl rozlokował alumnów i grono nauczycieli w rozmaitych punktach miasta: u księży Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej 59, w byłym sierocińcu sióstr franciszkanek, w klasztorze oo. Dominikanów, w domach prywatnych i parafiach, na przykład św. Marii Magdaleny, której proboszcz ks. Włodzimierz Cieński odstąpił klerykom biuro i swoje mieszkanie (wkrótce, 17 kwietnia 1940, został aresztowany przez NKWD). Wykłady prowadzono w spartańskich warunkach w pomieszczeniach gospodarskich. W wymienionych miejscach można zobaczyć wykładającego Pismo św. ks. dra Komornickiego i jego słuchaczy z notatnikami na kolanach.

Dodatkową trudnością i zagrożeniem stały się rozporządzenia władz o meldowaniu we Lwowie studentów przyjętych wyłącznie na uczelnie państwowe oraz o poborze do wojska roczników 1917–1919, a więc obejmującym wielu alumnów. Wymagane były zaświadczenia dotyczące miejsca zamieszkania i zatrudnienia, koniecznością więc stało się wyrabianie fałszywych dowodów, preparowanie nowych metryk, zdobywanie zaświadczeń o wyimaginowanych chorobach. Z pomocą przychodzili lekarze i wielu innych mieszkańców Lwowa. Alumni nie przerywali nauki, słuchali wykładów, zdawali egzaminy. W dniu 30 czerwca 1940 r. Stanisław Turkowski zanotował:

Egzaminy III i IV kursu zdałem wszystkie. Ostatnim był egzamin z egzegezy Nowego Testamentu zdany u Ks. Prof. Dra Władysława Komarnickiego [ta sama co uprzednio pomyłka w nazwisku — przyp. aut.] w obecności Ks. Rektora Frankla. Otrzymałem notę emin. [*eminenter* — znakomicie, przyp. aut.]⁷¹.

Gdzie w tym początkowym okresie mieszkał i był zatrudniony ks. dr Komornicki pełniący w konspiracyjnym nauczaniu funkcję profesora? Po przyjeździe z matką i młodszym rodzeństwem do Lwowa w listopadzie 1939 r. zamieszkał przy ulicy Cłowej — tak podał w swoich wspomnieniach stryj. Zachował się jednak list napisany 23 listopada 1939 r., z adresem na kopercie: „P. Władysław Komornicki, Lwów, ul. Łozińskiego 6”. W kamienicy pod tym numerem miał siedzibę Instytut Wyższej Kultury Religijnej, mieściło się też trzypokojowe biuro Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Mógł więc mieszkać tutaj albo podać ten adres jako kontaktowy. Ów list wysłała z Krakowa stryjenka księdza Maria Komornicka, żona docenta Stefana Komornickiego, który 6 listopada został aresztowany przez Niemców wraz z 183 naukowcami podczas podstępnie zwołanego zebrania w Collegium Novum, następnie wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Stryjenka wspomina o tym w zaka-

⁷¹ *Ibidem*, s. 43.

muflowany sposób: „Stryj St. wyjechał w nieznane przed trzema tygodniami razem ze swoimi kolegami”⁷². Wiele w jej liście troski o najbliższych i gotowości do udzielenia pomocy:

Oby Ojciec z Tłumacza mógł wyjechać. Tymczasem ścisnęliby się u nas, by powoli co innego znaleźć. [...] W ogóle ktokolwiek z Was chciałby tu zjechać — niech nie zwleka, ale żeby nie żałował. [...] Niepokoję się o św. Jura 1. Żebyś tam zajrzał czy czegoś nie potrzebują, bo są trochę nieporadne.

Matka księdza z dziećmi (prawdopodobnie z córką Maryną i synem Franciszkiem) zdecydowała się wyjechać w maju 1940 r. do Generalnej Guberni, ponieważ panowała opinia, że osoby pochodzenia ziemiańskiego mogą się czuć bezpieczniejsze na terenach okupowanych przez Niemców, lepiej traktowane. Książd nie opuścił Lwowa i swoich studentów, odprowadził tylko rodzinę do granicznego wówczas Przemyśla, zadbał o noclegi, pomógł znieść nieludzkie warunki stworzone przez władze na przejściu granicznym, towarzyszył aż do ostatnich formalności na dworcu kolejowym, a gdy już je przeszli, „długo stał jeszcze w miejscu oddalonym, skąd ich jednak jeszcze było widać i żegnał ich skinieniami jakgdyby przeczuwając, że ich więcej w życiu nie zobaczy”⁷³.

Wkrótce powierzono mu zastępstwo proboszcza w Kulparkowie, podmiejskim osiedlu należącym do parafii pw. Marii Magdaleny (po aresztowaniu ks. Włodzimierza Cieńskiego proboszczem został ks. Józef Kłós), z niewielkim kościołem filialnym zbudowanym w latach dwudziestych XX wieku (zburzonym decyzją władz w 1973 r.). Czy wtedy, a może wcześniej, pracował również w instytucie Weigla, jak przypuszczają dzisiaj krewni i co sugeruje wzmianka w książce *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej (że jest laborantem w instytucie bakteriologicznym) — trudno ustalić. Nie ma jego nazwiska w sporządzonym po wojnie wykazie osób zatrudnionych w Instytucie Sanitarno-Bakteriologicznym (San-Bak Instytut), jak nazwano tę instytucję podczas okupacji sowieckiej. O lekcjach religii prowadzonych przez księdza-laboranta Obertyńska napisała:

Choć wiemy, że rzecz jest najsurowiej ścigana i zakazana przez władze, dwa razy w tygodniu mają dzieci w domu naukę religii. Nie tylko nasze, bo dobiega jeszcze kilkoro z miasta. Są dwie grupy. Starsza i młodsza. Na wszelki wypadek rozkłada się w czasie lekcji gry i zabawki na stole⁷⁴.

Ów dom to słynna willa „Zaświecie”, w której mieszkały wtedy Beata Obertyńska i jej siostra malarka Aniela (Lela) Pawlikowska z dziećmi

⁷² List Marii Komornickiej do ks. Władysława Komornickiego, Kraków 23 XI 1939, rps, arch. rodz. Jej mąż Stefan Saturnin Komornicki został zwolniony z obozu po kilku miesiącach, dwa lata później zginął w swoim domu od kuli bandyty.

⁷³ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. II.

⁷⁴ B. Obertyńska, *op. cit.*, s. 23.

oraz kilkadziesiąt uchodźców z zachodnich regionów kraju. Rodzina Komornickich jest w posiadaniu portretu księdza Komornickiego namalowanego przez Anielę Pawlikowską w 1940 r., a więc wtedy najprawdopodobniej uczył dzieci religii. Osobno przygotowywał chorą Jagusię do Pierwszej Komunii św., stając „naprzeciw niej ogromny, w pół zgięty przy białym łóżeczku, on — przyszła ofiara bestialskiego mordu”⁷⁵. Ze wspomnieniami Beaty Obertyńskiej koresponduje wzmianka w tekście Władysława Floriana Komornickiego o tym, że ksiądz z odległego Kulparkowa dochodził do Lwowa, by odwiedzać krewnych i znajomych, przygotowywać dzieci do komunii w domu pani Pawlikowskiej przy ulicy Kaleczej 24. W mieście pokazywał się prawie wyłącznie w cywilnym ubraniu, by uniknąć objawów niechęci ze strony „azjatyckiego żołdactwa”, wedle słów stryja, czasem podwijał sutannę, upychając ją w rękawy płaszcza, ale na ogół chodził w granatowym, w lekko żółte paseczki ubraniu. Mierziło go to podobno, skarżył się ciotce Zofii Łuckiej, że musi rezygnować z chodzenia w ulubionej sutannie, „znośli to jednak, aby nie narażać Swej godności kapłańskiej na jakieś słowne czy czynne bezczeszczenie przez wrogich Jego zawodowi okupantów”⁷⁶. Tylko wpis w paszporcie zdradzał jego stan duchowny: *szluzaszczyk religijno-wo kulta*, co z czasem dla bezpieczeństwa zmienił, dając „fachowcom” do wywabienia dwa ostatnie wyrazy.

Jesienią 1940 r. pojawił się problem ze zdrowiem. Liczne obowiązki, wyczerpujący tryb życia, pokonywanie na piechotę kilkukilometrowej trasy z Kulparkowa do miasta i z powrotem musiały mocno osłabić organizm, skoro zdecydował się — za namową zakonnic zakonspirowanych w Kulparkowie — na jakiś wzmacniający zastrzyk. Iniekcja wywołała stan ropny (flegmonę, jak określa stryj) na lewym ramieniu. Z tą dolegliwością trafił pod nóż chirurga profesora Tadeusza Ostrowskiego. Po szczęśliwym wyleczeniu — opisuje dalej stryj — państwo Ostrowscy zaczęli księdza namawiać, by poprosił o zwolnienie z obowiązków duszpasterskich w Kulparkowie i przeniósł się do nich. To samo proponowali stryjostwo, zapraszając go do siebie, miał podobno jeszcze kilka innych kwater we Lwowie, z których korzystał w razie potrzeby, ale ostatecznie przystał na propozycję państwa Ostrowskich i na początku roku 1941 przeniósł się do nich na ulicę Romanowicza 5. Stąd miał dwa kroki do kościoła św. Mikołaja, w którym teraz codziennie rano, o godzinie 6.30, odprawiał mszę świętą.

Wkrótce, za sprawą profesora Ostrowskiego, podjął pracę laboranta w klinice chirurgicznej UJK kierowanej przez profesora, funkcjonującej w ramach Szpitala Państwowego Powszechnego przy ulicy Pijarów 4. O stanie kapłań-

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. III.

skim laboranta wiedziały tylko nieliczne osoby z polskiego personelu (do dawnej kadry doszli wtedy Ukraińcy i Rosjanie), w niektórych sytuacjach dowiadawali się o tym pacjenci. Nadal chodził w cywilnym ubraniu, nosząc teraz w ukryciu pod marynarką specjalnie wykonaną wążiutką stulę. Wróćmy tu do cytowanego na początku wspomnienia kuzynki księdza, Józefy (Józieni) Podleskiej, która w marcu 1941 r. kilka tygodni leżała w klinice chirurgicznej:

Praca Jego oficjalna polegała na pobieraniu próbek krwi z palca chorych przed operacją. Jest to potrzebne na wypadek transfuzji krwi. Stykał się więc z chorymi, chociaż więcej czasu spędzał w laboratorium przy badaniu tych próbek. Nigdy w Jego obecności nie dał się słyszeć lekkiego śmiechu w tem środowisku międzynarodowym i bezwyznaniowym. Chore Rosjanki ze wzruszeniem o Nim mówiły, zachwycone dobrocią, której dotąd nigdy nie doświadczyły. Raz jedna wyraziła się: „Szczęśliwa będzie Jego żona!” Gdy to ks. Władeczkowi powtórzyłam, oblał się krwawym rumieńcem, tak że żałowałam moich słów. Była to dusza tak czysta wśród brudu świata, jak św. Stanisław lub Alojzy. Autorytet Jego był tak silny, spokojny, że wystarczyło jednego Jego słowa, by zniknęło u chorych czekających na operację naturalne w tych chwilach zdenerwowanie⁷⁷.

Rosjanie zlikwidowali szpitalną kaplicę, zakazali księżom wstępu na teren szpitala, dlatego właśnie — tłumaczy ks. Stanisław Bizuń w swojej książce — „księża Konieczny i Komornicki przyjęli posady w klinice, aby zaopatrzyć tych, którzy potrzebowali posługi religijnej”⁷⁸. Praca w klinice dawała wymagane przez władze zaświadczenie o zatrudnieniu, ale w przypadku tych dwóch księży z pewnością nie o ich własne i nie o materialne zabezpieczenie chodziło. Książd Franciszek Konieczny (1886–1944), doktor teologii, wykładowca, długoletni katecheta w Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi i kapelan siostr karmelitanek bosych, znany był we Lwowie jako duszpasterz niezwykle skromny i wyczulony na potrzeby wiernych. Podobnie traktował swoje duszpasterskie posłannictwo i obowiązki dużo młodszy od niego ks. Władysław Komornicki. Jedną z siostr szarytek, zatrudnioną w klinice profesora Ostrowskiego jako pielęgniarka, opublikowała wspomnienia z tamtych czasów. Opowiada w nich, że zaraz po zlikwidowaniu kaplicy szpitalnej zgłosili się do pracy dwaj księża:

Książd profesor doktor Konieczny, kapelan siostr karmelitanek, został przyjęty do sprzątnięcia klozetów i obsługi windy, a drugi młody kapłan ze szlacheckiego rodu, nie pamiętam jego nazwiska, pracował w laboratorium i pracowni analitycznej. Nikt nie wiedział, że ci dwaj są księżmi, tylko siostry, lekarze-Polacy i profesor Ostrowski, który był tej sprawy inicjatorem, a u którego ten młody książd mieszkał, bo był gdzieś z Litwy⁷⁹.

⁷⁷ Wspomnienie Józefy (Józieni) Podleskiej, rps, arch. rodz.

⁷⁸ S. Bizuń, *op. cit.*, s. 93.

⁷⁹ M. Szczepańska, *Zapiski Siostry Marii (1939–1947)*, Wydawnictwo LTW Łomianki, [b.r.], s. 27–28; książka mimo niewątpliwych walorów wspomnieniowych zawiera wiele błędnych informacji, np. podaje Litwę w cytowanym fragmencie, Piaski nad Pohulanką jako miejsce śmierci prof. Ostrowskiego (s. 97).

Dalej autorka opisuje, jak ks. dr Konieczny spowiadał w windzie, wożąc chorego w tym celu tam i z powrotem, a młody kapłan spowiadał, pobierając krew i manipulując przy tym dłużej niż trzeba.

Wiele łączyło obydwu księży zatrudnionych w klinice profesora Ostrowskiego, zwłaszcza podejście do posługi kapłańskiej i gotowość służenia drugiemu człowiekowi. We wspomnieniach rodzinnych te cechy księdza Komornickiego są wyraźnie podkreślane. Mimo rozlicznych obowiązków zawsze znajdował czas na odwiedzanie krewnych i wspieranie ich nie tylko słowem; swoje skromne pobory oddawał potrzebującym, odpowiadał na każde wezwanie o pomoc. Kuzynka opisała swój pobyt w szpitalu:

zdawało mi się, że umieram i prosiłam by sprowadzono Władeczkę. Z domu dość odległego zjawił się w ciągu ½ godziny, dał mi dyskretnie absolicję — zostawił uspokojoną. W ciągu następnych tygodni stale o mnie pamiętał a obecność Jego tak była dla mnie kojąca, że zdarzało się że trzymałam róg Jego białego płaszcza by odemnie nie odchodził. Po powrocie moim do domu nie przestał się mną opiekować i pośredniczył w razie wątpliwości między prof. Ostrowskim a mną. Był opiekunem duchowym i materialnym równocześnie⁸⁰.

Przyjaźnił się z ks. Tadeuszem Fedorowiczem, dyrektorem Domu Ubogich we Lwowie, sekretarzem Archidiecezjalnego Instytutu Caritas (po wojnie znanym duszpasterzem w Laskach), stąd można wnosić, że współdziałał z nim w tym obszarze i służył pomocą nie tylko rodzinie.

Brzmi to paradoksalnie w świetle wydarzeń z pierwszych dni lipca 1941 r., ale w miesiącach poprzedzających wojnę niemiecko-radziecką pocieszał krewnych zdruzgotanych trwającą okupacją sowiecką, żyjących w ciągłym strachu przed aresztowaniem czy wywózką, tracących nadzieję. Krzepił ich, zapewniając, że wkrótce wszystko się odmieni, mówił: „nie trzeba rozpaczać, już niedługo przyjdą Niemcy”⁸¹. Przyszli. Nazajutrz po ich wkroczeniu do Lwowa zaopatrzył się w wojskową przepustkę (wspomina o tym stryj) z wpisem, że jest duchownym rzymskokatolickim. Mógł się z nią poruszać po mieście nawet w nocy, swobodnie i wreszcie bez obaw. Parę dni później, wieczorem 3 lipca, nie miała już znaczenia.

Weszli do mieszkania profesora Ostrowskiego, aresztując obecne w nim osoby. Ksiądz dr Władysław Komornicki podobno zapytał, czy ma wziąć sutannę — jego pytanie zapamiętała służąca państwa Ostrowskich. I odpowiedź jednego z Niemców: „To ci nie będzie potrzebne”⁸². Czy zdążył ją założyć, nie jest do końca pewne. Relacje świadków, którzy z odległości obserwowali mord na Wzgórzach Wuleckich, nie są jednoznaczne: ktoś

⁸⁰ Wspomnienie Józefy (Józieni) Podleskiej, *op. cit.*

⁸¹ W.F. Komornicki, *op. cit.*, s. III.

⁸² Protokół Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Rzeszowie z przesłuchania w dniu 5 marca 2004 świadka Jerzego Komornickiego, który przytacza treść listu służącej państwa Ostrowskich, s. 4.

widział księdza, komuś się wydawało, że to książd, inny mówił, że „były również jakieś kobiety a jedna postać zrobiła na mnie wrażenie księdza w sutannie”⁸³. Profesor Franciszek Gröer aresztowany, ale nazajutrz zwolniony, opowiadał po wojnie matce księdza Komornickiego, że „rozpoznał go, choć był w cywilnym ubraniu, jak odmawiał modlitwę za konających, udzielał w miarę możliwości pociechy religijnej”⁸⁴. Podobno ostatnie słowa, jakie wypowiedział, brzmiały: „Panie, miej miłosierdzie dla grzesznych, bo nie wiedzą, co czynią” — taki zapis nieznanego autora znalazł Jerzy Komornicki w papierach zmarłej matki. Motyw cierpienia i ofiary dominuje w zachowanych listach księdza Komornickiego do krewnych. Los sprawił, że znaleźli się wśród szacownych profesorów i ich rodzin w dramatycznych okolicznościach, mógł udzielić im absencji, zarazem i swojej ostatniej posługi kapłańskiej. Jego obecność w tym miejscu i w tym czasie mogła być dla wielu najważniejsza.

„Chciałbym zasłużyć na śmierć męczeńską” — zwierzył się kiedyś swemu przyjacielowi ks. Tadeuszowi Fedorowiczowi, co ów znany, charyzmatyczny kapłan, po wojnie kierownik duchowy Zakładu dla Ociemniałych w Laskach, powtórzył rodzinie ks. Komornickiego, dodając: „Ja w swoich modlitwach za duszę ks. Władysława nie modłę się — modłę się do niego”⁸⁵. Modlitewny ton połączony z osobistym bólem i nostalgią przebija także w wspomnieniach krewnych o księdzu, jak na przykład stryjenki Podleskiej:

Takim jakim Cię urobiły nasze bohaterskie kresy wschodnie, nasz drogi serdeczny Lwów, widzimy Cię wszyscy, którzy Cię znali i kochali. Błagamy, wstawiaj się za tułaczami, za Swymi Kresami ojczystymi! Obyśmy potrafili jak Ty, służyć braciom, wznieść się ponad ludzi i dobrze im czynić!⁸⁶

W równie wzniosły sposób odwoływała się do niego kuzynka, kończąc swoje wspomnienie:

Podobno marzyłeś Władeczku najmilszy o śmierci męczeńskiej. Wyproś nam u Boga dar cierpliwości, tak bardzo nam teraz potrzebny i nie przestawaj opiekować się swoją rodziną. Byłeś naszym jasnym promieniem na ziemi, pomagaj nam do odnajdywania jasnych stron

⁸³ Z. Albert, *op. cit.*, s. 230.

⁸⁴ J. Komornicki, *Wywiad dla Katol-Radia Rodzina*, s. 3.

⁸⁵ J. Komornicki, *Szkic do publikacji o ks. dr Władysławie Komornickim*, Wrocław, październik 1997, mps, s. 2, arch. rodz.; ks. Tadeusz Fedorowicz (1907–2002) pochodził z rodziny szlacheckiej i podobnie jak ks. Komornicki przed pójściem do Seminarium Duchownego służył w Dywizjonie Artylerii Konnej we Włodzimierzu Wołyńskim; przed wybuchem wojny był wikarym w parafii św. Marii Magdaleny, aresztowany przez NKWD 17 kwietnia 1940 r. razem z proboszczem ks. Włodzimierzem Cieńskim, został zwolniony w czerwcu, po czym dobrowolnie, za zgodą arcybiskupa, udał się na zesłkę do Kazachstanu, by towarzyszyć wywiezionym rodakom. Po wojnie, pracując w Laskach, stał się autorytetem dla kręgów warszawskiej inteligencji, wsparciem dla ruchów opozycyjnych, bliskim przyjacielem Jana Pawła II.

⁸⁶ Wspomnienie Józefy z Komornickich Podleskiej, *op. cit.*

w szarem życiu. Zeszlij jaki promyczek z tego nieba, które jeszcze na ziemi będąc umiałeś we własnej duszy stworzyć⁸⁷.

Wiele lat po wojnie, kiedy za pontyfikatu Jana Pawła II znacznie wzrosła liczba kanonizacji, rodzina księdza Władysława w przekonaniu, że spełniał on warunki otwarcia procesu beatyfikacyjnego, próbowała zainteresować nim przedstawicieli Kościoła. Bez odzewu.

Jak wszystkie rodziny zamordowanych, tak i najbliżsi księdza Komornickiego nie od razu dowiedzieli się o jego śmierci. Do brata Jerzego, pracującego wtedy w majątku Zborów na Kielecczyźnie, dotarła ta wiadomość dopiero po roku. „Łudziliśmy się, — pisze ks. dr Stanisław Bizuń — podobnie jak matka ks. Komornickiego i jego przyjaciele, że Niemcy osadzili go gdzieś w obozie. Prawda wszakże była o wiele bardziej okrutna”⁸⁸.

Długo pocieszano się, że może uciekł i się ukrywa, że może wróci z Oświęcimia czy Dachau. Gasła nadzieja wraz z pojawianiem się ustnie przekazywanych relacji świadków i coraz szczegółowszych danych o egzekucji na Wzgórzach Wuleckich.

Kiedy minęły lata i Lwów wpisany w życiorysy Polaków przestał już być zakazanym słowem, kiedy zamordowanych we Lwowie uczonych i ich rodziny zaczęto upamiętniać tablicami, okazało się, że wśród wymienianych osób pomijane jest nazwisko ks. Władysława Komornickiego. Przede wszystkim na tablicy wmurowanej w 1981 r. na wrocławskim pomniku Martyrologii Profesorów Lwowskich — postawionym jeszcze w 1964 r., ale bez zgody władz na stosowną inskrypcję — wymieniono nazwiska zamordowanych profesorów z zaznaczeniem żon, synów i wnuka, ale księdza Komornickiego wśród nich zabrakło. Inspiratorzy wmurowania tej tablicy, członkowie komitetu i Zygmunt Albert, u których interweniował Jerzy Komornicki (notabene zaproszony na uroczystość odsłonięcia), uzasadniali swoją decyzję jednoznacznie: nie był profesorem. Z tych samych względów nie umieszczano nazwiska księdza na innych tablicach memorialnych: w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego, w siedzibie wrocławskiego oddziału PAN, w krakowskim kościele Franciszkanów czy w katedrze lwowskiej (gdzie w 1991 r. wmurowano tablicę ufundowaną przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa). Jerzy Komornicki do końca życia (zmarł w 2004 r.) zabiegał o dodanie na nich nazwiska brata, przekonując, że jako młody naukowiec i zastępca profesora zasłużył na upamiętnienie. Pisał listy do wpływowych osób, do księży, do arcybiskupów, prosił o interwencję kardynała Henryka Gulbinowicza, pisząc do niego:

⁸⁷ Wspomnienie Józefy (Józieni) Podleskiej, *op. cit.*

⁸⁸ S. Bizuń, *op. cit.*, s. 113.

Stała się wielka krzywda, zarówno dla jego pamięci jak i dla całej licznej rodziny Księdza. Tak jakby w ogóle nie istniał. Każdy zmarły ma prawo do trwałego śladu, a zwłaszcza tego typu osobowość, jaką reprezentował ks. Władysław⁸⁹.

Bez rezultatu. Próbował zainteresować sprawą metropolitę lwowskiego abpa Mariana Jaworskiego. Skarżył się w liście do niego, że czuje się upokorzony stanowiskiem wrocławskiego komitetu, który odmówił uzupełnienia transkrypcji na tablicy (i dodajmy: poradził zwrócić się w tej sprawie do władz kościelnych), prosił o podjęcie działań „w celu przywrócenia pamięci młodego kapłana, który żył i działał na terenie Archidiecezji Lwowskiej”⁹⁰. Arcybiskup odpisał: „O ks. Władysławie Komornickim słyszałem dość dawno” i obiecał zainteresować nim któregoś z historyków: „Może uda się coś zrobić, choć dużo czasu minęło”⁹¹. Nie udało się.

W końcu, nie doczekawszy się rezultatu swoich wieloletnich starań i interwencji, Jerzy Komornicki sam ufundował tablicę o treści: *Pamięci ks. dr Władysława Komornickiego Wybitny i świętobliwy kapłan ur. 10 XI 1911 w Babinie /Stanisławów/ rozstrzelany przez gestapo 4 lipca 1941 r. wraz z profesorami wyższych uczelni na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie Wrocław w 60-tą rocznicę*. Została wmurowana w 2001 r. w kościele Salezjanów przy placu Grunwaldzkim we Wrocławiu. Organizatorzy uroczystości nie poprosili jednak brata księdza o odsłonięcie. Dokonał tego ktoś inny. Fundator tablicy pozostał skromnie z boku.

Gwoli ścisłości należy dodać, że na niektórych tablicach, odsłoniętych w bieżącym stuleciu w kilku miastach Polski, uwzględniono nazwisko księdza. Nie zawsze w sposób właściwy, jak na przykład w Warszawie, w Instytucie Biofizyki i Biochemii PAN, gdzie na dwujęzycznej tablicy ufundowanej przez światowej sławy naukowca, pochodzącego ze Lwowa prof. Wacława Szybalskiego, odsłoniętej w 2008 r. przez noblistę prof. Jamesa D. Watsona, wśród dwudziestu siedmiu nazwisk jest wymieniony także: *Władysław Komornicki, 29, theology*. Bez zaznaczenia, że był księdzem.

Gdy w sześćdziesiątą rocznicę kaźni na Wzgórzach Wuleckich powołano stowarzyszenie o nazwie Związek Potomków Lwowskich Profesorów Zamordowanych przez Gestapo w Lipcu 1941 r., zapowiadając wystąpienie do Najwyższego Sądu Republiki Niemiec o odszkodowanie⁹², zwrócono

⁸⁹ J. Komornicki, *Życiorys ks. dr Władysława Komornickiego do rozmów*. — *Do rozmów z Jego Eminencją ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem*, Wrocław, maj 2001, mps, s. 3, arch. rodz.

⁹⁰ Listy Jerzego Komornickiego do abpa Mariana Jaworskiego, Wrocław, 31 X i 8 XII 1997, arch. rodz.

⁹¹ List abpa Mariana Jaworskiego do Jerzego Komornickiego, Lwów, 25 XI 1997, arch. rodz.

⁹² Według pisma tego stowarzyszenia do prezydenta Niemiec uzyskane środki finansowe zamierzano przeznaczyć na rzecz Fundacji im. Lwowskich Profesorów.

się do Jerzego Komornickiego o podpisanie stosownego oświadczenia. Odmówił.

Nie zamierzam ubiegać się o odszkodowanie za straty moralne w związku z zamordowaniem mojego brata ks. Władysława. A więc nie załączam wypełnionego „Oświadczenia”. Niepowetowana strata brata — doskonale zapowiadającego się młodego księdza — nie może być niczym zrekompensowana, a zwłaszcza większą, lub mniejszą kwotą wyegzekwowaną od Niemców⁹³

— odpowiedział z godnością.

Ксендз д-р Владыслав Коморницки

Резюме

Ксендз Владыслав Коморницки — это одна из тех жертв убийства на Вулцких холмах, которая принадлежит к менее известным и реже упоминаемым. Данная статья посвящена не только его жизненному пути и обстоятельствам смерти. Она является также попыткой пересмотра имеющихся в литературе данных на тему ксендза В. Коморницкого. Свое место нашли в ней также сведения о семейных аспектах биографии ксендза. Текст основан не только на литературе предмета и материалах, доступных в архивах, но и на документах, имеющиеся в наличии у семьи.

Перевел Ежи Россеник

Rev Dr Władysław Komornicki

Summary

Father Władysław Komornicki is among the lesser known and less frequently commemorated figures among the victims of the massacre on the Wulka Hills. The article examines not only his life and circumstances of his death. It is also an attempt to verify the data from the literature on Father Komornicki. In addition, the author provides information about the family context of his biography. The article is based not only on the literature on the subject and materials available in various archives, but also on documents kept by the family.

Translated by Anna Kijak

⁹³ List Jerzego Komornickiego do profesora (brak nazwiska adresata), Wrocław 23 IV 2003 r., arch. rodz.